

Żużel. Jest nowy termin Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych **str. 16**



FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Problem w tym, że polityka to nie Excel. Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców” **str. 11-12**

STREFA
BIZNESU

Express

BYDGOSKI

Wtorek
30.06.2026

Nr 149 (11337)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

INWESTYCJE PRACE W DWÓCH NEWRALGICZNYCH MIEJSCACH **str. 5**

Na rondzie armagedon, zmiany na Sułkowskiego i jeszcze te tory...

Jarosław Więclawski
Michał Sierek

Powoli dobiegają końca prace w obrębie skrzyżowania Sułkowskiego i Kamiennej. W związku z kolejnym etapem robót od poniedziałku kolejny raz zmieniła się tu organizacja ruchu. Od soboty zmiany na Rondzie Fordońskim. Tramwaje mają inne trasy, a kierowcy zwężone pasy. A na dodatek na Wojska Polskiego szyny „się wygły”.

Podczas remontu rozjazdów na Rondzie Fordońskim planowana jest wymiana zwrotnic, krzyżownic oraz szyn. Na tragiczny stan torów w tym stanie zwracano uwagę od miesiąca. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami drogowców, prace na miejscu ruszyły wraz z początkiem wakacji. Według planu roboty mają się zakończyć w pierwszej połowie sierpnia.

Choć remont torowiska to przede wszystkim utrudnienie dla pasażerów

komunikacji miejskiej, utrudnienia dotyczą także kierowców. Na miejscu wprowadzono zwężenia na jezdniach. Pierwsze jest na przejeździe w ciągu Wyszyńskiego w kierunku Ronda Toruńskiego. Jeden pas wyłączono z ruchu już przed wjazdem na Rondo Fordońskie. Zwężenie na jezdni wprowadzono także na ulicy Fordońskiej. Tu zamknięto jeden pas do lewoskrętu, na most Pomorski.

Jeszcze w weekend nie było to tak odczuwalne, ale już w poniedziałek przed południem na miejscu widać było, że prace przekładają się negatywnie na płynność ruchu.

Około godziny 14 na Wyszyńskiego kierowcy, którzy poruszali się w kierunku Ronda Fordońskiego, stali w korku już przy Rondzie Skrzetuskim. W godzinach szczytu trzeba brać pod uwagę, że czas podróży jeszcze bardziej się wydłuży.

Roboty na rondzie prowadzone będą etapami. W kolejnym zwężeniu na Wyszyńskiego wprowadzone bę-

dzie w przeciwnym kierunku, dla kierowców, którzy jadą od Ronda Toruńskiego.

Powoli dobiegają końca prace w obrębie skrzyżowania Sułkowskiego i Kamiennej. W związku z kolejnym etapem robót od poniedziałku, 29 czerwca, kolejny raz zmieniła się tu organizacja ruchu.

Drogowcy sugerują objazd sąsiednimi ulicami, Gdańską czy Wyszyńskiego, w zależności od celu podróży. W ciągu dnia nadal obowiązywać będzie wprowadzona wcześniej tymczasowa organizacja ruchu, czyli m.in. ulica Kamienna z pierwszeństwem przejazdu.

W weekend w mediach społecznościowych opublikowano zdjęcie wygiętych, z powodu wysokiej temperatury, szyn przed przystankiem Wojska Polskiego/Ujejskiego, alarmując, że na jedynej alternatywnej trasie przejazdu tramwajów mogą wystąpić utrudnienia. Ruch pojazdów był tam spowolniony.

©



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Jeszcze w weekend nie było to tak odczuwalne, ale już w poniedziałek przed południem na miejscu widać było, że prace przekładają się negatywnie na płynność ruchu

Podatki. Więcej zapłacą ryczałowcy i kupujący mieszkania **str. 3**



FOT. KATARZYNA PROKUSKA/PPG

Czad groźny także latem. W czasie upałów ryzyko zatrucia rośnie **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Jedziemy na wakacje. Bałtyk czy all inclusive za granicą?



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Na urlop wyjedziemy z zaoszczędzonych pieniędzy. Nie za pożyczone, co świadczy o większej świadomości finansowej **str. 3**

Pracownicy DPS-u mówią o strachu, miasto czeka na sąd

Grupa pracowników bydgoskich Domów Pomocy Społecznej prosi urząd miasta o interwencję. **Padają słowa o zastraszaniu, działaniach mogących mieć znamiona mobbingu i odejściach z pracy. Mamy komentarz dyrektorki zespołu DPS-ów str. 4**

Radni Bydgoskiej Prawicy chcą nadzwyczajnej sesji Rady Miasta w ciągu 7 dni. Temat: plan ogólny i biblioteki **str. 6**

Czerwiec '76. W ciągu jednego dnia, dzięki skutecznemu protestowi, robotnicy odnieśli zwycięstwo **str. 8**

Jutro w „Expressie” Zdrowie

- Najlepsze polskie owoce dla cukrzyka. Czego powinien unikać?
- Jak wygląda zdrowie w wersji 2.0? Wizyta u lekarza się zmienia...

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Marek Mazurkiewicz
publicysta, politolog



NIE ŁOMEM, A DIALOGIEM

W cieniu polsko-ukraińskiej awantury o ordery, wywołanej decyzją prezydenta Wołodymyra Zełenskigo o nadaniu jednostce wojskowej imienia bohaterów UPA, rozpoczęły się prace związane z poszukiwaniem zbiorowych mogił Polaków zamordowanych w czasie „rzezi wołyńskiej”. Poszukiwania realizowane są m.in. na terenie Huty Pieniackiej, która do dziś jest jednym z najbardziej wyrazistych przykładów okrucieństwa, jakiego doświadczyli Polacy w czasie II wojny światowej na obszarze dzisiejszej Ukrainy. 28 lutego 1944 r. mieszkańców tej wsi brutalnie zamordowano, a ich domy spalono i zrównano z ziemią.

Zbrodnia ta była jednym z wielu masowych mordów na Wołyniu, w wyniku których zginęło od 50 do 60 tys. Polaków. Pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, którzy przeszukali teren Huty Pieniackiej, odkryli - jak donoszą media - 25 miejsc, gdzie mogą spoczywać mieszkańcy wsi. Z poszukiwań zaczyna się wyłaniać ponury obraz rozsianych na terenie Huty masowych grobów. W relacjach z prac podkreśla się, że przebiegały one spokojnie i przy pełnej współpracy z ukraińskimi służbami.

Polsko-ukraińska polityczna awantura obniżyła rangę przygotowywanej od miesięcy międzynarodowej konferencji na rzecz odbudowy Ukrainy. Trudno się też dziwić, skoro z politycznego punktu widzenia stan relacji polsko-ukraińskich jest teraz - delikatnie mówiąc - skomplikowany. Z drugiej jednak strony bitwa na ordery i kolejne polityczne afronty, choć emocjonalne, nie wstrzymują chociażby prac IPN na Wołyniu ani wsparcia ze strony Polski. Bo ze specjalnego Funduszu Pomocy Ukrainie, obsługiwanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, finansowany jest chociażby abonament na Starlinki, które zapewniają niezbędną łączność, potrzebną też ukraińskiej armii. Wołodymyr Zełenski, ale i Karol Nawrocki dali się poznać jako temperamentni politycy, których decyzje i gesty mogą wywoływać nawet międzynarodowe kryzysy. Zamiast bić się słowem czy gestami, powinni pamiętać, że nie łomem, a dialogiem buduje się wzajemne zaufanie. Szczególnie w czasie wojny.

Czad groźny także latem. W czasie upałów ryzyko zatrucia tlenkiem węgla rośnie

Lukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

Tlenek węgla, czyli czad, najczęściej kojarzy się z sezonem grzewczym. To błąd. Strażacy przypominają, że czad może być śmiertelnie groźny również latem, szczególnie podczas wysokich temperatur. W ostatnich dniach także zdarzenia odnotowano także w Kujawsko-Pomorskiem.

Problem dotyczy głównie mieszkań i domów, w których działają urządzenia gazowe, m.in. piecyki do podgrzewania wody. Nawet jeśli kaloryfery są wyłączone, ryzyko nie znika, bo gazowe podgrzewacze wody nadal są używane przez cały rok.

Dlaczego czad jest groźny w upały?

W czasie upałów mogą pogorszyć się warunki wentylacji i odprowadzania spalin. Nagrzane przewody kominowe, dachy i elementy budynku mogą powodować powstawanie tzw. poduszki powietrznej. W efekcie spaliny nie są prawidłowo odprowadzane na zewnątrz, a w skrajnych przypadkach mogą cofać się do mieszkania.

Szczególnie niebezpieczne jest to w łazienkach i kuchniach, gdzie pracują piecyki gazowe. Jeśli pomieszczenie jest słabo wentylowane, kratki są zasłonięte, a okna szczelnie zamknięte przed gorącym, ryzyko rośnie.

Czad jest tym bardziej dostępny, że nie ma koloru ani za-



FOT. OSP JABŁONOWO POMORSKIE

Strażacy interweniowali m.in. w sklepie sieci „Biedronka” w Jabłonowie Pomorskim, w którym włączyła się czujka tlenku węgla

pachu. Człowiek nie jest w stanie wyczuć go samodzielnie. Obecności tlenku węgla może ostrzec dopiero sprawna czujka.

Cztery osoby trafiły do szpitala

W ostatnich dniach do niebezpiecznego zdarzenia doszło w Bydgoszczy, w jednym z bloków przy al. Powstańców Wielkopolskich. Po podtruciu tlenkiem węgla do szpitala trafiły cztery osoby, w tym dzieci.

Strażacy po przyjeździe na miejsce wykonali pomiary. Stężenie tlenku węgla w pomieszczeniach wynosiło około 300 ppm, co stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia.

To pokazuje, że czad nie jest wyłącznie zimowym problemem. Nawet w środku lata i podczas upałów może dojść do sytuacji, w której mieszkańcy są narażeni na realne niebezpieczeństwo.

Alarm czujki w Solcu Kujawskim

To nie było jedyne zdarzenie związane z czadem w regionie. W Solcu Kujawskim strażacy interweniowali po alarmie czujnika tlenku węgla w budynku mieszkalnym.

Po przyjeździe na miejsce wykonano pomiary, które wykazały bardzo wysokie stężenie czadu. Według informacji strażaków przy pracującym gazowym piecu centralnego ogrzewania wskazania detektorów osiągały bardzo duże wartości.

W tym przypadku czujka mogła uratować mieszkańcom życie. Gdyby nie zareagowała na czas, domownicy mogli nie zauważyć zagrożenia.

Ewakuowano „Biedronkę”

Groźna sytuacja miała miejsce także w sklepie sieci „Biedronka” w Jabłonowie Pomor-

skim. W niedzielę wieczorem włączyła się tam czujka tlenku węgla.

Z marketu natychmiast ewakuowano pracowników i klientów. Na miejsce wezwano strażaków i zespół ratownictwa medycznego. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Jakie są objawy zatrucia czadem?

Zatrucie tlenkiem węgla może początkowo przypominać zwykłe osłabienie. Mogą pojawić się bóle i zawroty głowy, nudności, senność, duszność, zaburzenia koncentracji albo ogólne zobaczenie.

Jeśli takie objawy pojawiają się w mieszkaniu, zwłaszcza podczas korzystania z piecyka gazowego, nie wolno ich lekceważyć. Trzeba natychmiast przewietrzyć pomieszczenie, wyjść na zewnątrz i wezwać pomoc.

Co zrobić, żeby zmniejszyć ryzyko?

Najważniejsze są sprawna wentylacja, regularne przeglądy urządzeń gazowych i przewodów kominowych oraz niezastłanianie kratki wentylacyjnych. W czasie upałów nie należy całkowicie odcinać dopływu świeżego powietrza do pomieszczeń, w których pracują urządzenia spalające gaz.

Warto też zamontować czujkę tlenku węgla. To niewielkie urządzenie, które może uruchomić alarm zanim stężenie czadu stanie się śmiertelnie niebezpieczne.

©️

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

30°C
17°C



Wiatr
wsch., 7 km/h
Ciśnienie
1022 hPa
Biomet
niekorzystny

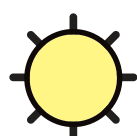
Środa

24°C
15°C



Czwartek

26°C
10°C



Dziś imieniny obchodzą Bazyli, Emilia, Leon, Lucyna i Milena

KALENDARIUM BYDGOSKIE

30 czerwca
Marek Leśniewski szosowym mistrzem Polski

1889: właściciel ziemski Gottschalk Cohnfeld kupił kawał ziemi przy dzisiejszej ulicy Pomorskiej od barona Johanna von Estdorffa i wybudował tam dom z muru pruskiego, wydzierżawiając go na potrzeby wojska. Potem Cohnfeld zdecydował się na dalszą zabudowę tego terenu, co dało początek dzisiejszemu zespołowi budynków na tzw. Londynku.

1912: otwarty został tor regatowy (długości 1620 m) w Brdyujściu, gdzie odbyły się organizowane przez Ruder Club Frithjof tzw. wschodnioniemieckie regaty z udziałem towarzystw wioślarskich z Gdańska, Królewca, Berlina, Drezna i Poznania. Od tej pory regaty były rozgrywane rokrocznie do 1918 roku.

1947: w parku Kazimierza Wielkiego otwarto pierwszą po wojnie 4-torową kręgielnię. Sport kręglarski był w Bydgoszczy bardzo popu-

larny w okresie międzywojennym, po II wojnie stracił jednak wzięcie i zainteresowanie wśród mieszkańców. **1965:** w Bydgoszczy oddano do użytku budowaną od wielu lat centralę telefoniczną na Błoni, do której podłączyć miało 2200 abonentów z osiedla, oczekujących na to od trzech lat. W ciągu dwóch miesięcy nowa centrala miała przejść kilka tysięcy dotychczasowych abonentów z różnych rejonów miasta, co miało umożliwić rozbudowę i powiększenie

pojemności centrali „Śródmieście” do 10 tys. numerów. Od tej pory numery telefoniczne bydgoszczan stały się pięciocyfrowe: z „2” na początku dla śródmieścia, „3” - dla Błonia, Okola i Szwederowa, „4” - dla pozostałych części miasta. **1991:** Marek Leśniewski, kolarz bydgoskiego Rometu, późniejszy medalista olimpijski, wywalczył na szosach pod Wałbrzychem tytuł kolarskiego mistrza Polski w szosowym wyścigu indywidualnym. ©️(KB)

Więcej zapłacą ryczałtowcy i kupujący mieszkania

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka-rybka@polskapress.pl

Rząd planuje sięgnąć głębiej do kieszeni ryczałtowców, placących 8,5 procent podatku. To spora grupa, bo w ten sposób rozlicza się już ponad 2,09 mln podatników prowadzących działalność gospodarczą.

Powszechnie wiadomo, że ryczałt ewidencjonowany to jedna z najprostszych form opodatkowania. Cieszy się popularnością wśród przedsiębiorców, a szczególnie tych, którzy prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą. Mówimy o atrakcyjnej stawce podatku w wysokości 8,5 procent.

Jakie firmy mogą skorzystać z ryczałtu?

Łapią się przedsiębiorcy z branż: zakwaterowanie, czyli np. pensjonaty, hostele, agroturystyka; gastronomia bez alkoholu powyżej 1,5%; edukacja. m.in. np. korepetycje, nauka języków, szkolenia zawodowe; rozrywka, kultura, rekreacja, opieka zdrowotna i pomoc społeczna (fizjoterapia czy usługi opiekuńcze); naprawa komputerów i sprzętów domo-



FOT. KATARZYNA PROKUSKA / POLSKA PRESS

Z 8,5% ryczałtu mogą m.in. korzystać przedsiębiorcy prowadzący biznesy gastronomiczne, ale bez alkoholu powyżej 1,5 procen

wych, fryzjerstwo, kosmetyka, stylizacja paznokci; fotografia; najem mieszkań i lokali na cele mieszkaniowe.

Poza tym mogą to być usługi:

- prania i czyszczenia tekstyliów i futer, zegarmistrzowskie i szewskie; masażu; związane z pielęgnacją zwierząt domowych (np. strzyżenie psów, tzw. grooming); wynajem i dzierżawa nieruchomości (np. wypożyczalnie sprzętu sportowego) oraz usługi

- związane z działalnością artystyczną (jeśli nie są traktowane jako wolny zawód).

Oczywiście, o szczegółach nie będziemy się rozpisywać, ale reguluje to ustawa o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne.

Dane Ministerstwa Finansów i statystyki platform księgowych wskazują, że w ten sposób rozlicza się już ponad 2,09 miliona podatników pro-

wadzących działalność gospodarczą.

Tak rząd planuje opodatkować ryczałtowców

Tymczasem rząd planuje mocniej opodatkować ryczałtowców. - poinformowała „Rzeczpospolita”.

Osoby, które prowadzą działalność usługową i nie zatrudniają chociaż jednego pracownika na etacie przez cały rok, już nie zapłacą 8,5-proc. podatku. Rząd chce opodatkować

15-proc. podatkiem przychody takich osób, jeśli przekroczą 100 tys. zł.

Z kolei ci, którzy udostępnią podmiotom powiązany z prawem do własności intelektualnej oraz do podobnych aktywów, z wyłączeniem utworów chronionych prawem autorskim, zapłacą 17 proc. podatku.

Nowe obowiązki dla korzystających z ulgi IP Box

Natomiast innowatorzy prowadzący działalność badawczo-rozwojową, którzy dziś korzystają z ulgi IP Box (tzn. opodatkowanie dochodów z kwalifikowanych praw własności intelektualnej stawką 5 proc.), będą mieli dodatkowe obciążenia. To obowiązek zatrudniania co najmniej trzech pracowników przez minimum 300 dni w roku lub współpracy z osobami osiągającymi określone poziomy wynagrodzenia.

Prawo do skorzystania ze zwolnienia tylko dla osób, które nie korzystały z ulgi w ciągu 3 lat przed rokiem sprzedaży nieruchomości

Coraz mniej opłacalne inwestowanie w nieruchomości

Wygląda również na to, że coraz mniej opłacalne stanie się inwestowanie w mieszkania. Popularna ulga mieszkaniowa zostanie znów okrojona, ponieważ jej pierwotnym założeniem było tylko ułatwienie podatnikom zaspokajania własnych potrzeb lokalowych. Natomiast spora część osób wciąż kupuje inwestycyjnie kilka nieruchomości i wielokrotnie korzysta z ulgi. Po zmianach mają stracić tę możliwość.

Prawo do skorzystania ze zwolnienia będzie przysługiwać tylko tym osobom, które nie korzystały z tej ulgi w ciągu trzech lat poprzedzających rok sprzedaży nieruchomości.

Rekordowa dziura budżetowa. Kiedy zmiany wejdą w życie?

Trudno nie powiązać takich planów rządu z nerwowym szukaniem pieniędzy do budżetu, skoro dług publiczny przekroczył już 2 bln zł.

Jeżeli nie będzie sprzeciwu posłów, zmiany zaproponowane przez Ministerstwo Finansów, wejdą w życie od 1 stycznia 2027 roku.

©️

Jedziemy na wakacje. Kierunki: Bałtyk, Mazury, góry czy all inclusive za granicą. Tyle wydamy w tym roku. Nie pojedziemy na kredyt!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Straszenie paragonami grozy nad Bałtykiem czy w Tatrach... zrobiło swoje. Z roku na rok spada zainteresowanie wypożyczaniem w kraju - w tym sezonie rekordowo dużo osób zaplanowało urlop za granicą.

Pani Magdalena z Nowej Wsi Wielkiej pod Bydgoszczą, właśnie polecała z rodziną na wakacje do Turcji.

Przed wyjazdem opowiadała nam, ile ją ten urlop będzie kosztował: - Lecimy w trójkę, ja, mąż i nasz 9-letni syn. Wylot mamy 28 czerwca z Bydgoszczy. Będziemy mieszkać w pięciogwiazdkowym hotelu w pobliżu Antalyi. Wczasy są all inclusive. Za 10-dniowy pobyt naszej trójki zapłaciliśmy 12 tys. zł. Oplaca się polecieć na dłużej, bo taka wersja tygodniowa kosztuje 9 tys. zł. Dodam, że wakacje wykupiliśmy we wrześniu 2025 roku.

Na Riwierze Tureckiej spędza urlop pani Magdalena z rodziną.

Spada zainteresowanie wypożyczaniem w kraju, w tym roku taki wyjazd planuje 53 procent badanych - wynika z najnowszego raportu „Wakacyjny



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Turyści narzekają na drogie noclegi i jedzenie nad Bałtykiem, ale tam ich i tak nie brakuje

Portfel Polaków 2026”, opracowanego przez Związek Banków Polskich.

To najmniej w historii raportu ZBP. Rok temu było to 57 proc., a jeszcze w 2022 roku odsetek ten przekraczał 60 proc.

Jednocześnie rośnie udział osób planujących wyjazdy zagraniczne, co - jak oceniają autorzy raportu - może być zaskakujące w kontekście aktualnych konfliktów geopolitycznych. W tym roku wyjazd za granicę deklaruje 26 proc. responden-

tów, czyli o 3 punkty procentowe więcej niż rok wcześniej.

Model all inclusive pozwala oszacować większą część kosztów już na etapie rezerwacji, ponieważ pakiet zwykle obejmuje przelot, transfer, nocleg, wyżywienie i ubezpieczenie. Nadal jednak warto uwzględnić dodatkową rezerwę na wycieczki, lokalne atrakcje, pamiątki czy ubezpieczenie. W tegorocznym zestawieniu średnie ceny ofert all inclusive dla rodziny 2+2 wynoszą od około 16 000 zł. do 18

500 zł, w zależności od kierunku. Największy wzrost rok do roku widać w przypadku Egiptu, gdzie rodzinna oferta jest droższa o ponad 4 900 tys. zł niż w 2025 roku.

Polacy zakładają wyraźnie większe nakłady na letni wypoczynek niż w poprzednich latach.

Średnia deklarowana kwota wydatków na osobę wynosi w tym sezonie 2 042 zł, czyli o 281 zł więcej niż rok wcześniej. W 2025 roku to było 1761 zł,

w 2024 - 1734 zł, 2023 - 1614 zł, 2022 - 1358 zł.

Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć na letni wypoczynek 5 105 zł, czyli o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost aż o 16 procent rok do roku.

Aż 80 proc. respondentów nie planuje korzystać z kredytu ani pożyczki na organizację wakacji. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

Aby pokazać, jak deklarowane wydatki przekładają się na realne koszty, w raporcie przeanalizowano kilka popularnych modeli wypoczynku.

Jedną z tańszych opcji pozostaje tygodniowy wyjazd samochodem na Mazury. W przypadku rodziny 2+2 największe znaczenie ma wybór noclegu - pole namiotowe kosztuje średnio 1 155 zł za tydzień, podczas

Na urlop wyjedziemy z zaoszczędzonych pieniędzy. Nie za pożyczone, co świadczy o większej świadomości finansowej

gdy domek letniskowy lub agroturystyka to już ponad 3 400 zł. Dodatkowo trzeba uwzględnić koszt dojazdu - na przykładowej trasie Kielce-Giżycko-Kielce wynosi on około 425 zł. Ważną częścią budżetu jest także wyżywienie. Przykładowy rodzinny obiad na Mazurach kosztuje około 268 zł, co przy codziennym jedzeniu poza miejscem zakwaterowania może znacząco podnieść całkowity koszt wyjazdu.

Wyraźnie drożej wypadła pobyć nad Bałtykiem. W analizowanym wariantcie tygodniowy wyjazd do Gdańska dla rodziny 2+2 wiąże się z wydatkiem na wynajem apartamentu na poziomie średnio 5 114 zł, czyli o około 433 zł więcej niż w 2025 r. Do tego należy doliczyć przejazd, przykładowo pociągiem z Krakowa do Gdańska i z powrotem, którego koszt - w zależności od wariantu połączenia - wynosi od 588 zł do 1 468 zł. Droższe jest także jedzenie: wakacyjny zestaw obiadowy dla rodziny 2+2 kosztuje obecnie 322 zł, czyli o około 18 zł więcej niż rok wcześniej. Łączna cena tygodniowego pobytu nad Bałtykiem może zbliżyć się nawet do 10 000 zł.

©️

Bydgoszcz

Otwarto oferty w przetargu na zakup 5 tramwajów dla Bydgoszczy. Tylko... cena za wysoka

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polsakpress.pl

W piątek, 26 czerwca, otwarto oferty w przetargu na zakup pięciu niskopodłogowych tramwajów. Zamówienie może być rozszerzone o 20 kolejnych pojazdów, które dołączą do bydgoskiej floty. Ofertę złożyła tylko jedna firma, ale cena jest zbyt wysoka.

Postępowanie przetargowe na „Dostawę nowego wielozłozonowego, niskopodłogowego taboru tramwajowego dla sieci komunikacji miejskiej w Bydgoszczy” wystartowało w marcu. Dokupienie tramwajów zamknie wymianę floty w mieście. Wyższe Konstale będą pełniły jedynie rolę pojazdów rezerwowych.

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy na zakup tramwajów przewidział kwotę blisko 64 mln zł. Zgłosiła się tylko jedna firma - Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz. Za dostarczenie 5 składów spółka oczekuje większej kwoty - blisko 95,5 mln zł. Wraz z opcją byłaby to kwota ok. 373 mln zł.

Flota może się zwiększyć

Zamówienie podstawowe obejmuje dostawę 5 sztuk długich, fabrycznie nowych tramwajów wielozłozonowych, całkowicie niskopodłogowych wraz ze specjalistycznym wyposażeniem obsługowym, pakietem eksploatacyjno-naprawczym

i świadczeniami dodatkowymi. Termin jego realizacji wyznaczono na 2 lata. Jedynym przewidzianym przy wyborze wykonawcy kryterium jest cena.

Zamawiający przewidział możliwość rozszerzenia zamówienia o kolejne 20 pojazdów. To maksymalna liczba, bo może z niej skorzystać częściowo. W tym wypadku również przewidziano 2 lata na dostarczenie tramwajów. Ta część może być realizowana partiami aż do końca 2038 roku.

Coraz młodsze

- Średnia wieku naszych składów to zaledwie 11,5 roku. Flota składa się łącznie z 75 nowoczesnych pojazdów wyprodukowanych w latach 2008-2025 przez bydgoską Pesę oraz 14 składów „Konstal” - informował w ubiegłym roku Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy, dodając, że średni wiek tramwajów niskopodłogowych dostarczonych przez Pesę, to nieco ponad 6 lat, a to obok Olsztyna najlepszy wynik w Polsce.

Starsze pojazdy były wykorzystywane do obsługi linii nr 6, ale torowisko do Łęgnowa jest w trakcie przebudowy, co umożliwi wprowadzenie na trasę nowego taboru. Do 2010 roku w mieście były tylko dwa nowoczesne tramwaje, a dwanaście lat później 35. Wówczas podpisano umowę z Pesą na dostawę kolejnych składów. Łącznie bydgoska firma w ostatnich 4 latach dostarczyła ich 40. W tym roku przewidziany jest odbiór jeszcze jednego tramwaju.

Pracownicy DPS-u mówią o strachu, miasto czeka na sąd

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polsakpress.pl

Grupa pracowników bydgoskich Domów Pomocy Społecznej prosi urząd miasta o interwencję. Padają słowa o zastraszaniu, działaniach mogących mieć znamiona mobbingu i odejściach z pracy. Mamy komentarz dyrektorki zespołu DPS-ów.

Narasta konflikt w Zespole Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy. Pracownicy twierdzą, że czują się zastraszani przez obecną dyrektorkę zespołu. Punktem zapalnym miało stać się zwolnienie wiosną tego roku kierownika DPS-u Jesień Życia.

- To zwolnienie nie miało kompletnie żadnych podstaw. Wynikało tylko z faktu, że kierowniczka zeznawała w sprawie sądowej jako świadek - słyszmy od jednego z pracowników. Nie chce się przedstawiać z imienia, ani nazwiska w obawie o możliwe konsekwencje służbowe.

Pracownicy mówią o ciągłym napięciu

Słyszmy o budowaniu „atmosfera podejrzliwości” ze strony kierującej zespołem ośrodków i domów pomocy w Bydgoszczy. Jak wynika z naszych informacji, po zwolnieniu kierownika placówki,



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Kadrowe trzęsienie ziemi w bydgoskich DPS-ach. Miasto czeka na rozstrzygnięcie sprawy sądowej

z pracy odeszła jeszcze jedna pracownica.

- To był gest solidarności - słyszmy od naszego informatora. - Nie można tak żyć i tak pracować, w stałym napięciu, w nerwach.

W Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy trwa obecnie postępowanie, w którym skarżona jest obecna dyrektorka. Nadzór nad ZDPSiO w Bydgoszczy sprawuje urząd miasta, a dokładniej, wiceprezydent Anna Mackiewicz.

Jak się dowiadujemy, problem jest znany, a na początku czerwca grupa pracowników spotkała się z zastępcą prezydenta właśnie w sprawie interwencji dotyczącej DPS-ów.

Miasto: Dobro podopiecznych przede wszystkim

- Odbyło się spotkanie, wysłuchałam pracowników. Prosiłam o wskazanie konkretnych sytuacji, które były opisywane jako niepokojące - mówi Anna Mackiewicz. - Dodam tylko, że sprawuję nadzór nad działalnością DPS-ów i ośrodków wsparcia, a nie wskazuję arbitralnie

Jak się dowiadujemy, problem jest znany, a na początku czerwca grupa pracowników spotkała się z zastępcą prezydenta

kroków kadrowych. Dla mnie zawsze najważniejsze jest dobro podopiecznych i to przede wszystkim mam na względzie. A ono, jak wynika z informacji, jakie do mnie dotarły, nie jest zagrożone.

Wiceprezydent podkreśla, że trwa obecnie oczekiwanie na rozstrzygnięcie sprawy sądowej.

- To ja jestem ofiarą mobbingu, a nie grupa pracowników - zaznacza Emilia Nikodem-Boczek, dyrektor Zespołu Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy. - Działania, które zostały wymierzone we mnie, to skutek kroków, do których podjęcia byłam zmuszona, kiedy obejmowałam stanowisko dyrektorki. W DPS-ach dochodziło do rażących naruszeń prawa ze strony pracowników. To były działania wymierzone w dobro naszych podopiecznych. Hejt, z jakim mierzę się obecnie, jest tego pokłosiem.

Jak twierdzi dyrektor o rzekomych nieprawidłowościach były informowane policja i prokuratura. - Te postępowania zostały umorzone. A to, które trwa obecnie i w którym to ja jestem skarżona, to efekt nacisków pracowników na prokuraturę.

Dyrektor zapowiedziała gotowość do spotkania i przedstawienia wszelkich okoliczności pokazujących obraz sytuacji w ZDPSiO.

Do sprawy jeszcze wrócimy ©.

KRÓTKO

BYDGOSKIE IMPRESJE MUZYCZNE

Dziś, we wtorek 30 czerwca:
Godz. 11.30-13.00, Wyspa Młyńska KONCERT BIM DZIECIOM (Czarnogóra,

Indonezja, Macedonia Północna, Polska) - scena plenerowa,

Godz. 11.30-13.00, Pałac Młyńska, KONCERT KONKURSOWY cz. 4, chóry

(Estonia, Serbia, Turcja) - **Godz. 14.30-16.00,** Pałac Młodzieży, KONCERT KONKURSOWY cz. 5, zespoły instrumentalne (Czechy, Ukraina) **Godz. 16.30-19.30,** Wyspa Młyńska, KONCERT ORKIESTRI ZESPOŁÓW

INSTRUMENTALNYCH (Cypr, Łotwa, Polska, Turcja) - scena plenerowa, **Godz. 20.00-22.00,** KULTUROWY MIX - barka Lemara Na wszystkie koncerty wstęp wolny. **RedEx**

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



Lato w mieście: upał, remont, korek, objazd

Jarosław Więclawski
Michał Sierek

Wakacyjne remonty dają Bydgoszczanom się we znaki. Na ul. Sułkowskiego kolejne zmiany w organizacji ruchu, od soboty drogowcy pracują na rozjazdach tramwajowych Ronda Fordońskiego, a na Wojska Polskiego temperatura w połączeniu z obciążeniem powyżyła szyny.

W tym tygodniu wykonawca rozpocznie układanie nawierzchni. Roboty będą prowadzone na dwie zmiany.

Drogowcy sugerują objazd sąsiednimi ulicami, Gdańską czy Wyszyńskiego, w zależności od celu podróży.

W ciągu dnia nadal obowiązują będzie wprowadzona wcześniej tymczasowa organizacja ruchu, czyli:

- ulica Kamienna z pierwszeństwem przejazdu,
- z ulicy Kamiennej z wlotów wschodniego oraz zachodniego możliwe są dwie relacje: na wprost oraz w prawo,
- z wlotów ul. Sułkowskiego (północnego i południowego) możliwa jest wyłączna relacja w prawo - przypomina rzeczniczka.



Kierowcy na Rondzie Fordońskim muszą być... cierpliwi

Ostatnim etapem prac będzie wykonanie oznakowania poziomego, wytyczenie przejazdów oraz ustawienie sygnalizacji świetlnej.

Budowa drogi rowerowej na Sułkowskiego ruszyła wiosną 2025 roku i miała zakończyć się przed jego końcem. Cały projekt zakłada powstanie trasy po obu stronach ulicy od dróg rowerowych w rejonie Chodkiewicza do ronda Żołnierzy Górników. Na odcinku od ul. Chodkiewicza w stronę Cichej zaprojektowano jednokierunkowy pas rowerowy.

Autobusy jadą inaczej

Prowadzone prace wymusiły korekty rozkładów jazdy

w komunikacji miejskiej. Od 16 czerwca linie autobusowe numer 52, 57, 65, 68 i 80 zostały skierowane na inne trasy.

Autobusy linii nr 52 w kierunku pętli Dworzec Leśne, Myślęcinek oraz Podkowa, od pl. Weyssenhoffa jadą al. Mickiewicza, ul. Gdańską, Czerkaską, zaś od przystanku Sułkowskiego/Czerkaska wracają na standardową trasę przebiegu (analogicznie w przeciwnym kierunku).

Autobusy linii nr 57 i 80 w kierunku pętli Dworzec Główny od przystanku Ogińskiego/Moniuszki kursują ulicami Powstańców Wielkopolskich, Mickiewicza, Gdańską, zaś od przystanku Powstańców Warszawy/Gdań-

ska wracają na standardowe trasy przebiegu (analogicznie w przeciwnym kierunku).

Autobusy linii nr 65 i 68 w kierunku pętli Dworzec Leśne, od przystanku Powstańców Wielkopolskich/Lelewela kursują ulicami Powstańców Wielkopolskich, Mickiewicza, Gdańską, Czerkaską, a od przystanku Sułkowskiego/Czerkaska wracają na standardowe trasy przebiegu (analogicznie w przeciwnym kierunku).

A na rondzie...

Wraz z początkiem wakacji rozpoczął się remont torowiska na Rondzie Fordońskim w Bydgoszczy. Kursowanie tramwajów na odcinku Rondo Fordońskie - Rondo Jagiellonów będzie zawieszona, a to wymaga dużych zmian w komunikacji miejskiej. Z utrudnieniami muszą liczyć się również kierowcy. Zwężony do jednego pasa został lewoskręt z ul. Fordońskiej w Most Pomorski. Wczoraj około 13. na kamerach ITS widać było długi sznurek samochodów oczekujących na pasie z kierunku Fordońskiej, choć do godzin szczytu popołudniowego było jeszcze daleko.

Z ruchu wyłączony jest również jeden pas Wyszyńskiego

dla pojazdów dojeżdżających do ronda.

Wprowadzone zostanie wiele zmian w funkcjonowaniu komunikacji publicznej - zapowiada ZDMiKP.

● linie nr 6 i 10 zostaną zawieszono,

● linia nr 3 w kierunku pętli Wilczak, od przystanku Rondo Fordońskie (zlokalizowanego po wschodniej stronie ronda) kierowana będzie Mostem Pomorskim, ul. Toruńską, Perłową, Bełży al. Wojska Polskiego, ul. Kujawską, Bernardyńską, od przystanku Rondo Jagiellonów powrót na standardową trasę przebiegu. W zastępstwie za zawieszoną linię nr 10 linia nr 3 będzie kursowała ze zwiększoną częstotliwością (co około 10 min w dni robocze oraz co ok. 15 min wieczorami i w weekendy),

● linia nr 5 w kierunku pętli Rycerska, od przystanku Fordońska/Fabryczna kierowana będzie przez Most Kazimierza Wielkiego, ulicami Toruńską, Perłową, Bełży, Wojska Polskiego, Kujawską, Bernardyńską, od przystanku Rondo Jagiellonów powrót na standardową trasę przebiegu,

● linie nr 4 i 8 w kierunku pętli Bielawy oraz Rycerska będą

kierowane od węzła Szarych Szeregów ulicami Wojska Polskiego, Kujawską, Bernardyńską, a od przystanku Rondo Jagiellonów wrócą na standardowe trasy przebiegu.

Falujące tory

W weekend w mediach społecznościowych opublikowano zdjęcie wygiętych, z powodu wysokiej temperatury, szyn przed przystankiem Wojska Polskiego/Ujejskiego, alarmując, że na jedynej alternatywnej trasie przejazdu tramwajów mogą wystąpić utrudnienia. Ruch pojazdów był tam spowolniony.

-Jeśli chodzi o drobne wybojenie torowiska na ul. Wojska Polskiego (spowodowane rozszerzalnością temperaturową), po wizji w terenie, nie stwierdzono, aby stwarzało ono realne zagrożenie dla ruchu. Odcinek ten jest monitorowany i w najbliższym czasie zostanie wyregulowany. Prace odbywać się będą w nocy, aby nie powodować utrudnień w ruchu. Do tego czasu zostanie wprowadzone ograniczenie prędkości dla tramwajów - przekazała nam Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

©️

Grupa kobiet z Bydgoszczy i okolic stawia na ekologię i ma swoje miejsce wytchnienia

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

To okazja do ekologicznej wymiany rzeczy, nawiązania znajomości i moment na wytchnienie od codzienności - grupa kobiet z Bydgoszczy i okolic, co trzy miesiące spotyka się w Gliszczu.

Obecnie grupa liczy około 60 kobiet (w rotacji). Wykonują one różne zawody.

- Nasze spotkania stanowią rodzaj solidnej inicjatywy, która buduje więzi, umacnia je i daje mnóstwo satysfakcji każdej z nas. Jesteśmy grupą aktywnych kobiet, które stawiają na rozwój, relaks i regenerację w otoczeniu przyrody - podkreśla Natalia Hinz-Brylew, pomysłodawczyni tej akcji, która z zawodu jest lekarzem.

Jak zrodził się pomysł na tę inicjatywę?

- Chciałam stworzyć miejsce, które będzie otwartą, przyjazną przestrzenią dla kobiet, będzie jednoczyć i dawać energię - mówi Natalia Hinz-Brylew. - Kiedyś szukałam dla siebie takiego kobiecego miejsca wytchnienia niedaleko Bydgoszczy, ale nie znalazłam. To było kilka lat temu. Myślałam o tym, by takie kobiece spotkania połączyć z ciekawymi, kreatywnymi warsztatami i wtedy przyszła pandemia.

Pomysł trzeba było odłożyć na później, ale pani Natalia z niego nie zrezygnowała.

- Razem z mężem stworzyliśmy w Gliszczu w gminie Siciencko „Uroczysko Olsza”, czyli przestrzeń, która od roku stała się sercem naszych cyklicznych spotkań kobiecych. Odbywają się one średnio, co trzy miesiące i opierają się na idei wspólnoty oraz ekologii - mówi Bydgoszczanka.



W czerwcu br. panie spotkały się już po raz piąty

Pierwsze spotkanie odbyło się w lipcu ubiegłego roku i okazało się strzałem w dziesiątkę. Niedawno w czerwcu br. panie spotkały się już po raz piąty.

- Na inauguracyjne spotkanie zaprosiłam swoje przyjaciółki i koleżanki, z czasem one

zapraszały swoje i w ten sposób nasze grono się rozrosło - mówi Natalia Hinz-Brylew. - Można powiedzieć, że te spotkania nabrały nawet charakteru międzypokoleniowego, bo są w tym gronie kobiety w różnym wieku. Wszystkie czegoś

się od siebie uczymy, poznajemy się nawzajem, nawiązujemy nowe relacje i to jest szczególnie cenne.

Kobiecym spotkaniom towarzyszą kreatywne warsztaty

Te kobiece spotkania to nie tylko swobodne rozmowy przy kawie, ale coś więcej. To okazja do ekologicznej wymiany. Wszystkie panie przywożą ze sobą rzeczy, które są w dobrym stanie, ale przestały być im potrzebne i wymieniają się nimi między sobą.

- Nie ograniczamy się tylko do ubrań. Mogą to być np. torebki, książki, buty, rzeczy przydatne do domu, obrazy. Oczywiście, wymieniamy się za darmo. To świetna okazja, by dać przedmiotom drugie życie, pozwolić im się nie marnować - zaznacza Natalia Hinz-Brylew.

Spotkaniom od jakiegoś czasu towarzyszą warsztaty np. psychologiczne czy artystyczne.

Z grupą kobiet współpracują wspaniałe ekspertki, m.in., psycholog Edyta Stefanko-Palka czy malarka Aleksandra Kucewicz-Wasilewska. Podczas ostatniego czerwcowego spotkania zorganizowano warsztaty ruchowe. Panie ćwiczyły pod okiem Katarzyny Rydwelskiej, trenerki i jednocześnie właścicielki klubu Lirio.

- Po takim kilkugodzinnym pobycie wracamy do swoich domów pełne pozytywnej energii - mówi Natalia Hinz-Brylew. - Już samo oczekiwanie na te spotkania jest fajne. Mamy swoją grupę na WhatsApp-ie, gdzie umawiamy się, wymieniamy informacjami. Co ciekawe, nasze spotkania inspirują i zachęcają ich uczestniczki do popularyzowania tej inicjatywy w swoich miejscach pracy, co świadczy o roli, jaką odgrywają w życiu każdej z nas.

©️

AKCJA CHARYTATYWNA

001154823



Czy taka ciężka praca w upale jest konieczna?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Afrykańskie upały napłynęły do naszego regionu. W tych warunkach szczególnie ważne jest zachowanie zasad bezpiecznej pracy. Mieszkaniec Kapuścisk zaobserwował, że przy temperaturze ponad 30 st. C. pracownicy przetrzucali żwir do piaskownicy na placu zabaw. „Czy to konieczne w tych warunkach” - pyta.



FOT. NADSIŁANE PRZEZ CZYTELNIKA

Jeden z mieszkańców z ulicy Sandomierskiej zaniepokoił się tym, co zobaczył z okna swojego mieszkania. W upale pracownicy przetrzucali tony piasku.

- Czy naprawdę przy temperaturze 32 stopni Celsjusza konieczne jest, by przetrzucić tony piachu do piaskownicy? Rozumiem, że praca nawet przy takich afrykańskich upałach czasem musi być wykonana, ale przecież żwir to nie artykuł pierwszej potrzeby - zauważa mieszkaniec bydgoskich Kapuścisk.

Dwie pełne wywrotki

Taką sytuację zaobserwował w czwartek, 25 czerwca. Jak wynika z jego relacji, na teren placu zabaw przy ulicy Sandomierskiej przyjechały dwie wywrotki z piaskiem, każda ładowności około 15 ton. Pracownicy przez kilka godzin przetrzucali łopatami kruszywo.

- Nie mogłem patrzeć jak pracują w tym upale. Rozumiem, że to były to prace zleczone, wykonywała je firma zewnętrzna, ale czy naprawdę nie można było tego przesunąć o kilka dni, kiedy temperatura nieco opadnie? - pyta nasz Czytelnik.

Zaznacza, że już miał dzwonić pod numer 112, bo jeden z pracujących mężczyzn sprawił wrazenie, „jakby źle się poczuł”: - O udar w takich warunkach przecież nie trudno.

Co o pracy w warunkach wysokiej temperatury mówią

przepisy? Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej informuje:

„Przegrzanie organizmu może mieć poważne konsekwencje zdrowotne, powodować udar, omdlenie, odwodnienie, pogorszenie problemów kardiologicznych. Szczególnie dla osób starszych upały są poważnym zagrożeniem. Czasem te skutki są niestety tragiczne i mogą prowadzić do śmierci.

W polskim prawie obecne są pewne zabezpieczenia dla pracowników pracujących w

wysokich temperaturach. Zawarte są w szeregu ustaw i rozporządzeń. Znajomość tych przepisów może pomóc chronić zdrowie i bezpieczeństwo pracowników.

Pracodawca ma obowiązek „organizowania pracy w sposób zapewniający bezpieczne i higieniczne warunki pracy” poprzez np. zapewnienie wody zdatnej do picia lub innych napojów, klimatyzowanych miejsc do odpoczynku, dodatkowych przerw w pracy czy osłony przed promieniami słonecznymi.

...może dać wolne?

W szczególnych przypadkach pracodawca może zdecydować o zwolnieniu pracowników z obowiązku świadczenia pracy. W razie, gdy warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy i stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika, albo gdy wykonywana przez niego praca grozi takim niebezpieczeństwem innym osobom, pracownik ma prawo powstrzymać się od wykonywania pracy, zawiadamiając o tym niezwłocznie przełożonego.

Poza działaniami rekomendowanymi są i konkretne przepisy wskazujące wymogi. Wśród nich 3 obowiązki pracodawcy.

- Pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikom nieodpłatnie napoje, gdy temperatura na stanowiskach pracy wewnątrz budynków przekracza 28 C, a na otwartej przestrzeni 25 C. Napoje te powinny być dostępne podczas upałów przez cały czas, w ilości zaspokajającej potrzeby pracowników - wyjaśnia w zaleceniach dla pracodawców PIP.

Woda to nie luksus

Woda nie powinna znajdować się daleko od stanowiska pracy, a rekomendowana dzienna ilość jej spożycia uzależniona jest od rodzaju aktywności zawodowej. Najczęściej wskazywane ramy to:

- praca biurowa i lekka: ok. 2,5 - 3 litrów na dobę;
- praca fizyczna: 3 - 4 litrów / dobę
- a praca fizyczna na otwartej przestrzeni: 5 l i więcej.

Co istotne, pracownikom nie przysługują ekwiwalent pieniężny za napoje.

II. Obowiązek drugi dotyczy zmniejszenia uciążliwości

związanych z wysoką temperaturą przez zapewnienie sprawnej wentylacji i klimatyzacji. Pracodawca jest zobowiązany do utrzymywania tych urządzeń w należytym stanie technicznym i czystości. Instalacje nie mogą powodować przeciągów i nadmiernego wychłodzenia pomieszczeń; zaś nawiew powietrza nie powinien być kierowany na stanowiska pracy. Okna i świetliki powinny być wyposażone w osłony chroniące przed nadmiernym nasłonecznieniem (żaluzje, rolety, itp.). Natomiast w przypadku pracy na otwartej przestrzeni zaleca się organizowanie zacienionych i zadaszonych miejsc do odpoczynku.

III. Trzeci obowiązek dotyczy podjęcia działań organizacyjnych mających na celu ocenę ryzyka oraz podjęcia działań mających minimalizować wpływ upałów na bezpieczeństwo i komfort pracownika w miejscu pracy. I tu w czasie uciążliwych upałów rekomendowane są decyzje o skróceniu czasu pracy lub wprowadzeniu dodatkowych przerw, co nie może powodować obniżenia pracownikom należnego wynagrodzenia.

©

Radni Bydgoskiej Prawicy chcą nadzwyczajnej sesji Rady Miasta

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@poslakpress.pl

Radni Bydgoskiej Prawicy w czwartek (25 czerwca) złożyli wniosek, aby w ciągu 7 dni zorganizować nadzwyczajną sesję Rady Miasta. Jej częścią ma być debata o planie ogólnym - aktualnie w Bydgoszczy trwają konsultacje społeczne w tej sprawie.

W 2023 roku znowelizowano Ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zgodnie z przyjętymi przepisami plan ogólny zastąpi Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

- Jaka jest różnica między studium, a planem ogólnym? To zupełnie różne dokumenty. Łączy je tylko to, że muszą objąć granicami całe miasto. W odróżnieniu od studium, plan ogólny jest aktem prawa miejscowego. W związku z tym wszystkie dokumenty planistyczne, które są tworzone, nie tylko plany miejscowe, ale również decyzje o warunkach zabudowy i decyzje o lokalizacji celu publicznego, muszą być zgodne z ustaleniami planu ogólnego - mówił pod koniec maja na sesji



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Na zorganizowanie nadzwyczajnej sesji jest 7 dni od złożenia wniosku.

Radni Rady Miasta Grzegorz Rosa, dyrektor MPU.

Mieszkańcy mają czas na składanie uwag do 6 lipca. Radni na konferencji zwrócili uwagę, że choć to bardzo ważne konsultacje, odbyło się tylko jedno spotkanie otwarte dla mieszkańców w tej sprawie.

- To niezwykle trudny dokument, a ratusz robi niewiele, by był zrozumiały dla mieszkańców. Niby trwają konsultacje, ale podane jest to w urzędniczej, skomplikowanej formie. My chcemy debaty ze społecznikami, radami osiedli, stowarzyszeniami czy ruchami mieszkaniowymi. I taka debata, w ciągu

siedmiu dni, musi się odbyć. Mamy nadzieję, że wyklują się na niej ciekawe pomysły, które jeszcze będzie czas wprowadzić w życie. A przecież to dokument, który zdeterminuje najbliższe kilkadziesiąt lat naszego miasta - stwierdza Paweł Bokiej, przewodniczący Bydgoskiej Prawicy.

Pytania padają z wielu osiedli

Radni Wojciech Bielawa i Paweł Sieg skupili się na wątkach dotyczących możliwości zabudowania Górki Fordońskiej, czemu się sprzeciwiają. W środę w Fordonie na spotka-

niu w tej sprawie zebrało się ok. 100 osób. Temat pojawiał się już wcześniej na sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Grzegorz Rosa, dyrektor MPU, odpowiadał wówczas, że zabudowa mieszkaniowa na tym terenie przewidziana jest również w przyjętym w 2022 roku studium.

Na terenach pozachemowych dopuszcza się szereg nowych obszarów, na których będzie można składować odpady

Bydgoska Prawica do porządku obrad wpisała debatę z udziałem dyrektora Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, przedstawicieli rad osiedli (5 minut każdy) oraz grup mieszkańców, stowarzyszeń i ruchów miejskich.

- Na terenach pozachemowych dopuszcza się szereg nowych obszarów, na których będzie można składować odpady. Hipotetycznie możliwe będzie zorganizowanie tu spalarni odpadów niebezpiecznych. Plan ogólny otwiera takie furtki, co bardzo niepokoi mieszkańców - mówi „Expressowi Bydgoskiemu” Grażyna Szabelska. Podkreśla, że zapisy, jakie będą przyjęte w planie to konsekwencje na lata, więc warto o nich debatować.

- Miejskowy plan zagospodarowania przestrzennego nie pozwala na takie inwestycje jak spalarnia odpadów niebezpiecznych, ale jeśli pojawi się taki zapis w planie ogólnym, inwestorzy będą się na to powoływać - zaznacza radna.

Grażyna Szabelska uważa, że problemy zgłaszane są z różnych stron miasta, więc warto, aby w debacie zabrali głos mieszkańcy i radni osiedlowi, którzy najlepiej znają problemy w swojej okolicy.

Nie chodzi tylko o plan ogólny

Ponadto na sesji radni chcą rozmawiać o zamiarze likwidacji dwóch filii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej - przy Ujejskiego 58 i Bohaterów Kragujewca 11. Sejmik województwa przyjął już uchwałę w tej sprawie. Radni chcą, aby głos na sesji zabrali marszałek oraz prezydent miasta. Rada Miasta na razie nie podejmowała jeszcze tematu, choć Grażyna Szabelska przypomina, że już na poprzedniej sesji proponowała, aby dopisać ten punkt do porządku obrad.

- Chcemy na sesji przyjąć apel w obronie filii. Mieszkańcy o to zabiegają. Spadek czytelnictwa czy braku dostępności to nie są dobre argumenty. Miasto powinno zachęcać do czytania, a warunki w budynkach też można było przez lata poprawić - wyjaśnia Grażyna Szabelska.

„Placówki te pełnią funkcję kluczowych centrów edukacji i integracji lokalnej społeczności. Są one szczególnie ważne dla dzieci, młodzieży oraz seniorów, stanowiąc dla nich często jedyny łatwo dostępny punkt kontaktu z literaturą w bezpośrednim sąsiedztwie” - czytamy we fragmencie propozycji apelu skierowanego do marszałka. ©

Filmowe czwartki i koncertowe piątki w Młynach

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Seria koncertów oraz pokazów filmowych pod chmurką, potańcówki i warsztaty - to tylko część z propozycji, które na lato przygotowały Młyny Rothera w Bydgoszczy.

Zespół Centrum Nauki i Kultury Młyny Rothera zaprezentował plany na wakacje podczas śniadania prasowego w kawiarni Nowe Miejsce.

- Nasza oferta na lato jest trochę o tym, jak działamy. Są rzeczy, które kontynuujemy, stają się już tradycją i staramy się, żeby one były regularne. Zawsze dodajemy jakieś nowości. Mamy własną ofertę programową, ale działamy też w partnerstwie, jak przy Festiwalu Początek Sezonu - mówił Sławomir Czarnecki, dyrektor Młynów Rothera.

Filmowo i muzycznie

Projekt Młyny na Lato zostanie zainaugurowany w czwartek, 2 lipca. Program przygotowano tak, aby łączyć rozrywkę, edukację i integrację. Nawiązuje do Roku Andrzeja Wajdy oraz obchodów Roku Leonarda Pietraszaka w Bydgoszczy. Chodzi o zachęcenie mieszkań-

ców do wspólnego spędzenia letnich wieczorów w otwartej, miejskiej przestrzeni, na tarasie Młynów. Na inaugurację zaplanowano koncert Prestige String Quartet (godz. 18). Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny i wolny.

Gdy zakończy się występ zespołu, warto zostać na miejscu. Tego samego dnia startuje cykl „Filmowe czwartki”, podczas którego będzie można obejrzeć klasyki polskiego kina. W wakacje o godzinie 19 zaplanowano seanse produkcji:

- 2 lipca - „Kronika wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy;
- 9 lipca - „Seksmisja” Juliusza Machulskiego;
- 16 lipca - „Kiler” Juliusza Machulskiego;
- 23 lipca - „Vabank” Juliusza Machulskiego;
- 30 lipca - „Vabank II, czyli riposta” Juliusza Machulskiego (od godz. 18 prelekcja dr. hab. Mariusza Guzka);
- 6 sierpnia - „Chłopaki nie płaczą” Olafa Lubaszenko;
- 13 sierpnia - „Psy” Władysława Pasikowskiego;
- 20 sierpnia - „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy (od godz. 17 spotkanie autorskie z Tomaszem Raczkim, od 19 prelekcja o kinie Wajdy);



Na początku lipca na tarasie Młynów odbędzie się potańcówka

● 27 sierpnia - „Kariera Nikosia Dyzmy” Jacka Bromskiego.

- Dopełnieniem filmowych czwartków będą piątkowe koncerty na świeżym powietrzu. Do współpracy zaprosiliśmy młodych artystów i zespoły zarówno z Bydgoszczy, jak i z Polski. Artyści będą prezentowali swoje autorskie repertuary, ale także będą nawiązywali do muzyki filmowej. Rozpoczynamy 3 lipca od wielkiej potańcówki z Ferajną Bydgoską, która już w zeszłym roku skradła serca

bydgoszczan - przekazała Katarzyna Plucińska, specjalistka ds. programowych.

W kolejnych tygodniach zaplanowano koncerty: „Bajkowa lista przebojów” (10 lipca i 21 sierpnia), Aleksandry Kwiatkowskiej (17 lipca), Bydgoskiej Orkiestry Akordeonowej (24 lipca), Oliwii Twardosz (31 lipca) oraz Sierpieńczyk (7 sierpnia). Start o godzinie 18. Na pożegnanie lata planowana jest potańcówka z muzyką filmową rytmem latino.

Dzieci nie będą się nudzić

Młyny nie zapominają o najmłodszych.

- Nasz zespół przygotował ofertę inspirowaną książką „Detektyw Kaczka i jego paczka” autorstwa Bogusia Janiszewskiego. Zaprosimy uczestników razem z literackimi postaciami. Będziemy prowadzić wspólne śledztwo - zapowiedziała Edyta Zarębska, kierowniczka Działu Edukacji.

Warsztaty „Na tropie”, dla dzieci z rodzicami, zaplanowano 17 i 19 lipca oraz 14 i 16 sierpnia. Szczegóły dotyczące zapisów i konkretnych tematów spotkań można sprawdzić na stronie Młynów Rothera. W wakacje planowane są również warsztaty m.in. „A skąd te piękne dźwięki?”, „W świecie iluzji” czy „W ramach natury”.

Saże i mikrogranty

Letnią nowością w młynach jest również Summer Makers Academy - bezpłatny, dwutygodniowy program rozwojowy dla młodzieży w wieku 16-20 lat. Realizowany jest we współpracy z IKEA Retail Bydgoszcz i Urban Lab Bydgoszcz. Uczestnicy poznają swoje mocne strony dzięki testom Gallupa, wezmą udział

w warsztatach projektowych, komunikacyjnych i kreatywnych. Spotkają specjalistów IKEA oraz projektanta Szymona Kota, a także odbędą staże w Młynach Rothera i IKEA.

Finałem programu będzie przygotowanie młodzieżowej inicjatywy społecznej o wartości 10 tys. zł, która zostanie zrealizowana na tarasie Młynów Rothera. Rekrutacja do projektu trwa do 10 lipca. Zapisy odbywają się poprzez formularz na stronie Młynów.

Z kolei 6 lipca ruszy nabór na mikrogranty dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych. Potrwa do 3 sierpnia. Wybrane będą dwa projekty: każdy może dostać dofinansowanie do 5 tys. zł. Spotkanie konsultacyjne w tej sprawie odbędzie się 14 lipca.

To już piąta edycja

Kulminacyjnym punktem letniego programu będzie piknik popularnonaukowy organizowany z okazji rocznicy urodzin Bydgoszczanina Mariana Rejewskiego. Już 8 sierpnia Wyspa Młyńska zamieni się w tętniące życiem miasteczko nauki, pełne atrakcji związanych z szyfrowaniem i kodowaniem, historią, matematyką oraz robotyką.

Nocny rajd na finał 8. edycji Rowerowej Stolicy Polski. Kręcenie kilometrów aż do północy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Powoli dobiega końca ósma edycja rywalizacji o tytuł Rowerowej Stolicy Polski. Tradycyjnie Bydgoszcz do ostatnich minut akcji będzie kręciła kilometry. We wtorek ok. godz. 22 ze Starego Rynku ruszy nocny rajd rowerowy, który zakończy się tuż przed północą.

Pierwsze kilometry dla miasta bydgoszczanie kręcili tuż po północy 1 czerwca. Wówczas zorganizowano inauguracyjny, nocny rajd rowerowy. Miłośnicy dwóch kółek spotykali się regularnie, co weekend, wyruszając na trasy w różne strony regionu.

Zuwagi na ekstremalnie wysokiej temperatury w ostatnich dniach konieczne było odwołanie kilku odbywających się w Bydgoszczy wydarzeń. Problem dotknął również rowerzystów, którzy w sobotę nie pojechali do Wierzchuciu. Kilonometrów w ramach akcji nie można było kręcić również na Rajdzie Galerii Pomorskiej, który przełożono na wrzesień.

We wtorek w nocy temperatura powinny być już nieco niższe, więc śmiało będzie można



Nocna przejażdżka rusza o godzinie 22 ze Starego Rynku

ruszyć w drogę. Zbiórka na Starym Rynku o 21:40.

- To będzie wyjątkowy wieczór - pełen światła, energii i wspólnej pasji! Punktualnie o 22:00 ruszamy w magiczną, nocną trasę ulicami naszego miasta. Na rajd nie obowiązują zapisy. Przed nami około 2 godziny jazdy w letnim klimacie, wśród rozświetlonego miasta i towarzysztwa ludzi, którzy kochają dwa koła - zapowiada Aktywna Bydgoszcz.

Organizatorzy przypominają, że każdy kilometr się liczy i będzie to ostatnia szansa, aby dorzucić punkty dla Metropolii Bydgoszcz. Rowerzyści walczą

również o indywidualne wyniki. Nie zawsze chodzi o jak najwyższe miejsce w ogólnej klasyfikacji, a częściej o własne cele, które uczestnik postawił sobie przed startem zabawy.

- Nie śpimy - kręcimy do końca! Zabierz kask, oświetlenie i dobry humor - widzimy się na starcie - zapraszają organizatorzy.

Najlepsze miasta i gminy otrzymują puchary oraz samobsługowe stacje naprawy rowerów. Na najbardziej aktywnych uczestników czekają rowerowe koszulki, vouchery czy zestawy kosmetyków. Jak klasyfikacje wyglądają na chwilę przed fina-

łem? Wśród miast zdecydowanym liderem jest Świdnica, za którą znajdują się Puławy i Skierniewice. Metropolia Bydgoszcz jest 13. Spośród gmin nie ma silnych na Łysym. To również lider we wspólnej kategorii JST.

W Metropolii Bydgoszcz uczestnicy, którzy pokonają minimum 500, a mniej niż 1000 km otrzymają rowerowe skarpetki, za dystans od 1000 do 1499 km lampki rowerowe, a za minimum 1500 km oficjalne koszulki RSP 2026. Najlepsi zawodnicy i zawodniczki w kategoriach open mogą liczyć na nagrody pieniężne. Nie zapomniano o najmłodszych rowerzystach. Uczniowie z klas 1-3 i 4-8, którzy przejadą odpowiednio minimum 150 i 250 km otrzymają plecaki „Aktywnych Miast”.

W tym roku do rywalizacji zgłosiło się 58 miast prezydenckich, w tym m.in. Kraków, Poznań, Katowice czy Gdynia oraz 192 samorządy, które powalczą w kategorii gmin. Wspólny cel na czerwiec to poprawienie wyniku sprzed roku, czyli ponad 19 mln kilometrów. Czy się uda? Na 5 dni przed zakończeniem akcji na liczniku przekroczono już 15 mln km. ©©

Perspektywa śródmiejskiej ulicy w Bydgoszczy będzie jak nowa

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Ulica Pomorska w bydgoskim śródmieściu systematycznie zmienia swoje oblicze. Trwa remont kamienicy z numerem 32, która zamyka perspektywę ul. Chrobrego. Wcześniej odnowiono sąsiednie budynki.

Trzykondygnacyjną nieruchomością z użytkowym poddaszem wzniesiono w latach 1899-1901. Ratusz informuje, że frontowa elewacja od strony północnej zwieńczona jest smukłym szczytem przypominającym kształtem dzwon. We frontową połączył dach - od strony południowej - wkomponowano natomiast dwie lukarny. Smukłości nadają wąskie, ale wysokie otwory okienne.

Elewację zdobią gzymsy i oryginalne opaski okienne układające się na wysokości piętra we wzór falbany. Oprócz dobrze zachowanego boniowania części parterowej widać też geometryczne wzory pomiędzy pierwszym i drugim piętrzem. W kamienicy zachowała się oryginalna stolarka drzwiowa z bogatym detalem snycerskim.

Po zakończeniu inwestycji na estetyce zyska nie tylko ulica Pomorska, przy której wcześniej wyremontowano sąsiednie budynki z numerami 30 i 34 oraz kilka innych. Odnawiany obiekt zamyka bowiem perspektywę ul. Chrobrego, przy której również odrestaurowano wiele kamienic przełomu XIX i XX wieku.

Ulica Pomorska jeszcze na początku XIX wieku była głównym traktem wiodącym w kierunku Gdańska. Później tę funkcję przejęła wytyczona Gdańska, która oprócz funkcji komunikacyjnej szybko stała się też jedną z reprezentacyjnych ulic Bydgoszczy. Obie trasy zostały zabudowane kamienicami, z których większość wzniesiono w latach 1865-1910. Wśród zabudowań na ul. Pomorskiej są jednak również mniejsze budynki z drugiej połowy XIX wieku.

W ostatnich latach ulica wiele ponadto zyskuje dzięki innym inwestycjom. W ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego wyremontowano chodniki i rozbudowano monitoring. Z myślą o rowerzystach na Pomorskiej dopuszczono też kontraruch oraz odrestaurowano gmach straży pożarnej. ©©

W ciągu jednego dnia, dzięki skutecznemu protestowi, robotnicy odnieśli zwycięstwo

Igor Rakowski-Kłos
PAP

Rozmowa z dr Pawłem Sasanką - historykiem, adiunktem w Ośrodku Badań nad Totalitaryzmem w Instytucie Pileckiego.

Mija 50. rocznica strajków i demonstracji, które wybuchły po ogłoszeniu podwyżek cen żywności w czerwcu 1976 roku. Prawie sześć lat wcześniej podobna podwyżka także wywołała protesty, co doprowadziło do odsunięcia od władzy Gomułki. Władza niczego się nie nauczyła?

Władza była przekonana, że tym razem postępuje inaczej niż w okresie Władysława Gomułki i nie zaskakuje społeczeństwa nagłą decyzją o podwyżkach. Stworzono pozory procedury bardziej demokratycznej. O ile w grudniu '70 podwyżkę firmowała partia, a zapowiedziano ją w formie komunikatu o decyzji Biura Politycznego, o tyle w 1976 r. partię i Edwarda Gierka niejako „schowano”, a na pierwszy plan wysunięto rząd i premiera Piotra Jaroszewicza, który skądinąd rzeczywiście podejmował kluczowe decyzje o jej założeniach. 24 czerwca wystąpił w Sejmie, przedstawiając projekt zmian, który - jak zapowiadano - miał być następnego dnia przedmiotem dyskusji. Na piątek, 25 czerwca, w największych zakładach zaplanowano konsultacje z aktywem, natomiast w sobotę Sejm miał podjąć ostateczną decyzję, de facto zatwierdzając wcześniej ustalony wariant podwyżek. W zamierzeniu władz ten plan miał być dowodem na transparentny tryb działania. W praktyce jednak dla większości było oczywiste, że konsultacje są pozorowane.

Dlaczego ekipie Gierka tak zależało na wprowadzeniu tej podwyżki?

Problemem była chroniczna nierównowaga na rynku artykułów spożywczych. Wynikała ona przede wszystkim z tego, że przy rosnących dochodach ludności i jednocześnie utrzymywanych na stałym poziomie cenach żywności znaczna część dodatkowych środków była przeznaczana właśnie na konsumpcję artykułów spożywczych. Jest to zjawisko typowe dla społeczeństw rela-



Paweł Sasanka: - Władze spodziewały się raczej protestów na Wybrzeżu, w Warszawie, ewentualnie na Śląsku. Tymczasem ludzie wyszli na ulice w mniejszych ośrodkach

tywnie ubogich, w których wzrost dochodów w pierwszej kolejności przekłada się na zwiększenie wydatków na żywność. Mechanizm ten dodatkowo pogłębiał istniejącą nierównowagę rynkową. Władze komunistyczne nie znały innych narzędzi przywracania równowagi niż administracyjne podwyżki cen, których celem było ograniczenie popytu. Był to mechanizm stosowany od czasów stalinowskich: podwyżki wprowadzano nagle, aby zaskoczyć społeczeństwo i ograniczyć możliwość reakcji. Jaroszewicz uległ przekonaniu, że stopniowe podnoszenie cen jest politycznie ryzykowne i mniej skuteczne.

Konieczność podwyżek pokazała, że mimo wysokich nakładów inwestycyjnych polska gospodarka nie nadąża za społecznymi aspiracjami konsumpcyjnymi?

Gdy Gierek obiecywał władzę, obiecał szybki rozwój gospodarczy oraz znaczącą poprawę poziomu życia. Oba te cele opierały się jednak na kruchych fundamentach. Wzrost gospodarczy był w dużej mierze efektem napływu kapitału zagranicznego w postaci kredytów, które przeznaczano na inwestycje przemysłowe. Model ten zakładał zakup zachodnich licencji, budowę nowych zakładów oraz eksport w celu spłaty zadłużenia. W praktyce jednak polska gospodarka pozostawała struk-

turalnie nieefektywna. Już wcześniej Gomułka dostrzegł ograniczenia tego modelu i próbował je przezwyciężyć poprzez tzw. strategię selektywnego rozwoju.

Czy podwyżki były konsultowane z Moskwą?

Docierające do Moskwy pierwsze informacje, że polska ekipa przygotowuje się do wprowadzenia podwyżki cen żywności, wywołały tam skojarzenia z kryzysem z grudnia 1970 r. Na Kremlu obawiano się, że Gierek podąży tą samą drogą co Gomułka, kilkakrotnie przekazywano do Warszawy sygnały świadczące o zaniepokojeniu. W przeddzień operacji do Moskwy w tajemnicy poleciał Jaroszewicz, spotkał się z premierem Aleksiejem Kosyginem i pokazał mu dokumentację tej podwyżki. Kosygin powiedział: „Chcecie podjąć decyzję politycznie niebezpieczną, a ekonomicznie nieskuteczną. Czy zapomnieliście o grudniu 1970? Następnie jako ekonomista dokonał kilku obliczeń i stwierdził, że w projekcie popełniono szereg błędów. Był przekonany, że rachunki rekompensat „są zrobione niedbale, więc każdy zobaczy, że to jakieś oszustwo”. Uwagi z Moskwy zostały jednak zignorowane, z wiadomym skutkiem. Skuteczne za to okazały się interwencje z Kremla, gdy tam się zorientowano, że polskie władze chcą spróbować

ponownie. Otóż pod koniec czerwca w Berlinie odbyła się konferencja europejskich partii komunistycznych. Do powrotu Gierka przygotowania do nowej próby podniesienia cen zostały zakończone. W czasie pierwszego spotkania Leonid Breżniew pocieszał Gierka i pochwalał decyzję o wycofaniu się z podwyżki. Gdy zorientował się, że polscy towarzysze chcą operację przeprowadzić jeszcze tego samego dnia poprosił Gierka o rozmowę w cztery oczy. Gierek wrócił z niej bardzo zdenerwowany i długo rozmawiał ze współpracownikami.

Z relacji Andrzeja Werblana wynika, że usłyszał: „Nie zapomnijcie o 1970 r. Żadnych dalszych prób podwyższania cen. To nie jest nasza rada, to jest nasze stanowisko”. Gierek był wściekły. „W łeb brało całe misternie budowane partnerstwo. Breżniew potraktował swego przyjaciela brutalnie” - wspominał Werblan. W tej sytuacji polskim towarzyszom pozostało już tylko wycofać się rakiem. Zwołali wielki wiec w katowickim Spodku, pod hasłem „Z ludźmi i dla ludzi”. Gierek wystąpił tam w roli ojca narodu, wygłosił pojednawcze przemówienie i został nagrodzony owacją. Ten propagandowy triumf maskował porażkę - skoro podwyżka cen była wykluczona, od tego momentu władze musiały uciekać się do półśrodków. Jeszcze latem ogłoszono wprowadzenie kartek na cukier, a w 1977 r. ogłoszono tzw. manewr gospodarczy, sprowadzający się do próby przyhamowania frontu inwestycyjnego. Nic to jednak nie dało.

Radom, Ursus i Płock to największe ogniska protestów. Dlaczego?

25 czerwca od rana do centrali MSW zaczęły napływać informacje o tym, co działo się już podczas nocnych zmian w zakładach przemysłowych po przemówieniu Jaroszewicza. Dotyczyły one „przerw w pracy”, bo unikano używania słowa strajk. Informacje takie docierały m.in. z Warszawy, z Wybrzeża. Około godziny 10 stało się jasne, że najbardziej zapalnym punktem jest Radom. Równocześnie niebezpieczna sytuacja rozwijała się w Ursusie, gdzie protestujący wyszli na tory. Jeśli zaś pytać, co łączyło takie miasta

jak Radom, czy Płock, gdzie z Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych po zakończeniu pierwszej zmiany ruszył pochód do centrum miasta, to przede wszystkim fakt, że nie były to największe ośrodki przemysłowe.

Było to dla władz dużym zaskoczeniem?

Władze spodziewały się raczej protestów na Wybrzeżu, w Warszawie, ewentualnie na Śląsku. Tymczasem ludzie wyszli na ulice w mniejszych ośrodkach, co wymusiło przetrzymanie tam dodatkowych sił milicyjnych, m.in. ze Szczytna. Kolejną lekcją, którą władze wyciągnęły z grudnia 1970 r. było to, by dużych miastach oraz największych ośrodkach przemysłowych żyło się nieco lepiej niż w mniejszych ośrodkach, co wyraźnie widać na przykładzie zaopatrzenia sklepów. Jest wiele relacji mówiących o tym, jak ciężko żyło się w Radomiu, jak kiepskie było zaopatrzenie sklepów. Niektórzy mieszkańcy wspominają, że pierwsze w życiu banany zobaczyli dopiero w czasie wizyty u rodziny na Śląsku lub w Warszawie. Między stoczniovcami - często wykwalifikowanymi specjalistami - a pracownikami takich zakładów jak radomski «Radoskór» istniały znaczące różnice, obejmujące nie tylko poziom wynagrodzeń. Podwyżka cen była szczególnie bolesna dla robotników w takich mniejszych ośrodkach.

Czy protestujących spotkały represje ze strony władz?

Represje po Czerwcu '76 robią wrażenie dobrze naoliwionego mechanizmu. Zaczęło się od bicia zatrzymanych na tzw. ścieżkach zdrowia - zarówno w Radomiu, w Komendzie Wojewódzkiej MO, w aresztach, do których przewożono zatrzymanych demonstrantów. Do podobnych praktyk dochodziło także w Warszawie. Są dziesiątki relacji i zeznań, które ofiary pobić złożyły po latach przed prokuratorami IPN. W działalności kolegiów

Represje po Czerwcu '76 robią wrażenie dobrze naoliwionego mechanizmu. Zaczęło się od bicia zatrzymanych

do spraw wykroczeń świetnie widać arbitralność władz w karaniu uczestników protestów. Początkowo kolegia orzekały wyłącznie kary grzywny wobec osób, które wcześniej nie miały problemów z prawem. Kiedy władze zorientowały się, że kary są zbyt łagodne, w Komitecie Centralnym odbyła się narada przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za politykę karną i wkrótce ci sami ludzie ponownie stanęli przed kolegiami, co oznaczało złamanie procedury i otrzymywali niemal bez wyjątku kary trzech miesięcy aresztu. W Radomiu sądy karały w trybie przyspieszonym, później odbyły się procesy mające charakter pokazowy.

Jeśli porównać odsetek ukaranych uczestników protestów w Poznaniu w Czerwcu '56, na Wybrzeżu w Grudniu '70 i w Radomiu w Czerwcu '76, to - co może wydać się zaskakujące - najwyższy był on właśnie w przypadku protestów z 1976 roku. O ile wkrótce po buntach w Poznaniu i na Wybrzeżu doszło do zmiany ekip rządzących, a same protesty zostały niejako zrehabilitowane, o tyle nic takiego nie miało miejsca po 1976 r. W końcu to w procesach radomskich zapadły wyroki sięgające 10 lat więzienia. Było to coś szokującego w zestawieniu z dotychczasowym, względnie liberalnym wizerunkiem Edwarda Gierka.

Czy mimo to protesty z czerwca 1976 roku można uznać za robotnicze zwycięstwo?

W popularnej narracji o Czerwcu '76 dominuje pewien schemat: robotniczy protest, brutalne represje, a następnie powstanie Komitetu Obrony Robotników, czyli środowiska inteligentkiego pomagającego represjonowanym robotnikom. Staram się podkreślać coś innego: że w ciągu jednego dnia, dzięki skutecznemu protestowi, robotnicy odnieśli zwycięstwo. Owszem, zapłacili za niego później cenę - zwłaszcza ci, którzy byli bici na tzw. ścieżkach zdrowia czy stanęli przed kolegiami i sądami - niemniej skala ofiar była nieporównywalnie mniejsza niż w Grudniu '70. Na pewno warto więc mówić nie tylko o represjach, lecz także o sukcesie robotników.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POGODA

Upały wciąż paraliżują kolej

Trwająca od kilku dni fala upałów powoduje poważne problemy na polskiej kolei. W poniedziałek do godz. 11 przewoźnicy kolejowi odwołali prawie 130 pociągów - wynika z danych PKP PLK. PKP Intercity wcześniej w poniedziałek poinformowało o odwołaniu tego dnia 21 swoich pociągów. Przewoźnik tłumaczy, że wynika to z trudnych warunków atmosferycznych. Spółka poinformowała, że wprowadziła honorowanie biletów PKP Intercity w pociągach Polregio na terenie ca-

łego kraju, Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej na obsługiwanych przez nią trasach oraz Kolei Mazowieckich w warszawskim węzle kolejowym. Pierwsze poważne problemy pojawiły się już w niedzielę. Na Dworcu Centralnym i innych stacjach w Warszawie pasażerowie musieli mierzyć się z dużymi opóźnieniami, które w niektórych przypadkach przekraczały nawet 100 minut. Przyczyną utrudnień była awaria sieci trakcyjnej między Modlinem a Legionowem.

WIARA

Polscy duchowni wyróżnieni



Papież Leon XIV przewodniczył w poniedziałek mszy świętej w uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła. W jej trakcie nałożył paliusze 35 metropolitom. Byli wśród nich trzej Polacy: kardynałowie Konrad Krajewski i Grzegorz Ryś oraz arcybiskup Andrzej Przybylski.

WYPADKI

Tragiczny weekend nad wodą

W niedzielę utonęło 17 osób, a przez cały weekend 24 - przekazało w poniedziałek na platformie X Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Tylko w warmińsko-mazurskim w sobotę i niedzielę utonęły cztery osoby. Rzecznik prasowy warmińsko-mazurskiej policji Tomasz Markowski poinformował, że wyjaśniane są okoliczności uto-

nień w powiatach: mrągowskim, ełckim i działowskim. Najmłodsza ofiara wody w regionie miała 24 lata, najstarsza 77. Od 1 czerwca w całym kraju odnotowano 55 utonięć, z czego 17 w niedzielę. Według danych policji, to największy jednodniowy bilans tragedii nad wodą od początku roku. PAP

POLICJA

Nie żyje dwóch zawodników biorących udział w niedzielnych zawodach kolarskich Poland Bike Marathon zorganizowanych w podwarszawskich Markach. Jak przekazała policja, w niedzielę około godz. 14 na linię mety nie dotarło dwóch uczestników. Wszczęto poszukiwania. Ciało 30-letniego kolarza odnaleziono po południu w niedzielę. Drugiego, 71-letniego mężczyznę, odnaleziono w poniedziałek przed południem.

Podpisano umowę na zakup trzech okrętów podwodnych

oprac. Robert Szulc
Gdynia

Podczas polsko-szwedzkich konsultacji międzyrządowych w Gdyni podpisana została umowa na zakup dla polskiej Marynarki Wojennej trzech szwedzkich okrętów podwodnych A26.

Poniedziałkowe konsultacje między rządami premiera Donalda Tuska i premiera Ulfa Kristerssona towarzyszą podpisaniu umów na zakup trzech okrętów podwodnych typu A26 dla Marynarki Wojennej RP w ramach programu Orka.

Premier Donald Tusk podkreślił po konsultacjach z rządem Szwecji, że współpraca między oboma krajami na Bałtyku jakościowo zmieniła sytuację w obszarze bezpieczeństwa.

Jak zaznaczył premier Tusk podczas konferencji prasowej z premierem Szwecji Ulfem Kristerssonem, jest to historyczna umowa o dużym znaczeniu dla obronności i współpracy między oboma krajami.

- Szwecja jest jednym z najlepiej kooperujących państw w dziedzinie przemysłu obronnego i obrony. Mimo dość świeżego członkostwa w NATO, nasza współpraca na Bałtyku jakościowo zmieniła sytuację bezpieczeństwa. Podzielamy poglądy na temat sytuacji w całym regionie. Jesteśmy zdeterminowani we wsparciu Ukrainy wo-



Premierzy Donald Tusk i Ulf Kristersson wzięli udział w polsko-szwedzkich konsultacjach międzyrządowych

bec agresji rosyjskiej - oświadczył szef polskiego rządu.

Jak stwierdził, podpisana w poniedziałek umowa nie jest zwieńczeniem współpracy, a jednym z jej etapów. - Będziemy dalej współpracować i mamy ambitne plany, żeby ten wielki projekt Orka był zaledwie etapem, a nie finałem naszej współpracy - podkreślił Tusk.

Premier Szwecji Ulf Kristersson powiedział, że obecnie relacje Polski i Szwecji są „najlepsze w całej historii i są one głębsze i silniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”.

„*Szykujemy się do kwestii związanych z aborcją. Chcemy, żeby to weszło na agendę. Być może Fundusz Kościelny również*

Joanna Scheuring-Wielgus wiceprzewodnicząca Nowej Lewicy

zakupy te przyczynią się do „ogromnej siły wojskowej obu naszych krajów”.

Oprócz umów na szwedzkie okręty podwodne dla polskiego wojska, podpisana została międzyrządowa umowa ustanawiająca ramy współpracy w zakresie zakupu sprzętu i usług wojskowych. Zawarte zostało też porozumienie RATOWNIK, które ustanawia organizacyjne i prawne ramy zakupu przez Szwecję budowanego w Polsce okrętu ratowniczego „Ratownik”.

Poza porozumieniami międzyrządowymi zawarte zostały ponadto umowy między podmiotami państwowymi, w tym porozumienie finansowe między Bankiem Gospodarstwa Krajowego a Szwedzką Agencją Kredytów Eksportowych, memorandum o porozumieniu między Polską Grupą Zbrojeniową i Saab dotyczące stworzenia specjalnego pojazdu odpowiedzialnego m.in. za naprawę statków, a także list intencji między Grupą WB i Saab.

Polska ma pozyskać trzy okręty podwodne typu A26 klasy Blekinge, budowane przez szwedzki koncern Saab Kockums dla marynarki Szwecji. W listopadzie ub.r. Szwecja została wybrana na partnera programu Orka, a oba państwa podpisały międzyrządowe porozumienie otwierające drogę do realizacji projektu. PAP

Prokuratura sprawdzi, czy ktoś chciał otruć Karola Nawrockiego. Chodzi o wydarzenia z kampanii wyborczej

Karolina Wrońska
Świdnica

Prokuratura Okręgowa w Świdnicy wszczęła postępowanie ws. narażenia obecnego prezydenta Karola Nawrockiego na utratę życia lub zdrowia - przekazali świdniccy śledczy.

Chodzi o wydarzenia z kampanii wyborczej z 2025 r. Postępowanie wszczęto po publikacjach medialnych.

Jak poinformował w poniedziałek rzecznik Prokuratury Okręgowej w Świdnicy prok. Mariusz Pindera, postępowanie zostało wszczęte z urzędu. „Dotyczy podejrzenia narażenia obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w toku kampanii wyborczej w 2025 r.” - poinformował.

Podał, że chodzi o wydarzenia, do których doszło 15 maja

ub.r. w trakcie spotkań Karola Nawrockiego w kampanii wyborczej z mieszkańcami Żąbkowic Śląskich i Dzierżoniowa. Według informacji medialnych, na których opierają się śledczy, miało wówczas dojść do gwałtownego pogorszenia stanu zdrowia i chwilowej utraty przytomności ówczesnego kandydata na prezydenta, które mogło być skutkiem podania substancji zagrażających życiu lub zdrowiu.

Napisał o tym portal wpolityce.pl, który oparł się

na książce będącej wywiadem rzeką prof. Andrzeja Nowaka z prezydentem Nawrockim pod tytułem „Skąd się wziął Karol Nawrocki”.

Prok. Mariusz Pindera pytany przez PAP o czynności, które będzie podejmowała prokuratura, zaznaczył, że jest to na razie postępowanie sprawdzające, które ma wykazać, czy złe samopoczucie ówczesnego kandydata, a obecnie prezydenta RP, było efektem działania osób trzecich. PAP

„Partnerstwo na każdą pogodę”. Chiny i Białoruś zacieśniają współpracę

Anna Nagel
Pekin

Przywódcy Chin i Białorusi, Xi Jinping i Aleksander Łukaszenko, ogłosili w poniedziałek w Pekinie zacieśnienie współpracy.

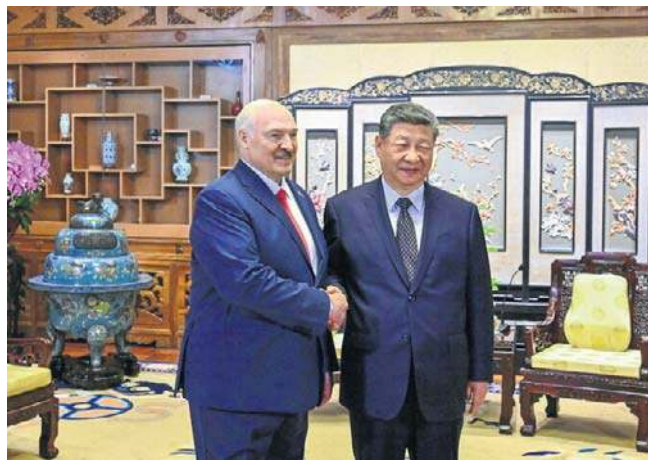
Zgodnie z komunikatem MSZ w Pekinie Xi oświadczył, że Białoruś i Chiny łączy „wszechstronne partnerstwo na każdą pogodę”. Przywódca ocenił, że dwustronne relacje przetrwały międzynarodowe zawirowania, a Pekin wspiera obronę przez Mińsk „własną drogą rozwoju”.

Chiński lider zapewnił o poparciu dla suwerenności oraz integralności terytorialnej Białorusi, dodając, że obustronne relacje „wytrzymały próby między-

narodowych zawirowań i weszły obecnie w najlepszy okres w swojej historii”.

Użycie określenia „partnerstwo na każdą pogodę” oznacza w dyplomacji Państwa Środka najwyższą rangę relacji i pozycjonuje Mińsk jako kluczowy przyczółek w Europie – zwracają uwagę analitycy. Z kolei sformułowanie o „stabilizującej sile” to w praktyce retyoryczna odpowiedź na presję Zachodu, traktowaną przez Pekin jako źródło „międzynarodowych zawirowań”.

Rozmowy w Pekinie odbyły się zaledwie tydzień po bezpośrednim spotkaniu Łukaszenki z przywódcą Rosji Władimirem Putinem. Poprzednia wizyta białoruskiego lidera w Chinach miała miejsce we wrześniu 2025 roku. PAP



Xi Jinping i Aleksander Łukaszenko potwierdzili w Pekinie najwyższą rangę wzajemnych relacji

„Zapomniała o dzieciach”. Chłopcy skonali w aucie

Kazimierz Sikorski
Paryż

Czteroletni Kassim Benouali i jego brat, dwuletni Sadek, zostali znaleźni martwi w samochodzie w Carpentras we Francji.

Chłopców znalazła ich matka, Wafa El Boubkari, po powrocie z basenu i zakupów w supermarkecie w Carpentras w południowej Francji. Ten region – jak wiele innych w Europie – zmaga się teraz z potwornymi upałami.

Wszczęto śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci. U czteroletniego Kassima Benoualiego i jego młodszego brata, Sadeka, doszło do zatrzymania akcji serca po tym, jak zostali uwięzieni w aucie, w którym temperatura wzrosła do 70 °C. Prokuratorzy początkowo badali, czy dzieci

nie „zamknęły się” same w aucie bez wiedzy matki. Później pojawiły się doniesienia, że kobieta mówiła policjantom, iż „zapomniała o dzieciach”.

Wydarzenie wstrząsnęło całą Francją. Matka zmarłych dzieci – która ma także dwoje innych dzieci poniżej 10. roku życia – ostatnio mieszkała ze swoją matką po rozstaniu z mężem.

Fatiha, babcia chłopców, mówiła mediom, że nie doszło do przestępstwa. – To była pomyłka, nie doszło do przestępstwa – oświadczyła.

Wstępne wyniki sekcji zwłok potwierdziły, że chłopcy zmarli z powodu odwodnienia wywołanego „narażeniem na nadmierne ciepło”.

Boubkari jest w szpitalu, gdzie leczona jest z powodu szoku. Kobieta została oskarżona o nieumyślne spowodowanie śmierci.

Uratowani spod gruzów w czwartym dniu po trzęsieniu

Anna Nagel
Caracas

Cztery dni po trzęsieniu ziemi w Wenezueli ratownikom udało się wydostać kolejne żywe osoby.

Ratownikom pracującym w Wenezueli udało się w niedzielę wydostać żywego mężczyznę i jego syna spod gruzów zawałonego budynku. Powodzenie akcji ratunkowej w czwartym dniu po trzęsieniach ziemi dało nadzieję tysiącom Wenezuelczyków, którzy wciąż poszukują swoich bliskich.

Ojca i syna wydostali na powierzchnię ratownicy z USA, Francji i Wenezueli pracujący w stanie La Guaira, który najbardziej ucierpiał w śródowych trzęsieniach – podała agencja AP, podkreślając, że sukces odnotowano w czasie, gdy nadzieje na odnalezienie ocalałych słabną.

– W tym momencie wielu traci nadzieję. Widać to na ich twarzach. Gdy kogoś udaje się uratować, tego ojca i syna, to coś więcej niż przebłysk, to prawdziwa nadzieja dla ludzi – ocenił dziennikarz AP Juan Pablo Arraez, który był świadkiem akcji.

Według agencji Reutera mężczyznę i chłopca uratowano po 12 godzinach żmudnych wysiłków, przeszukiwania ruin przy użyciu specjalistycznych kamer i mozołnego



Kolumbijski ratownik i jego pies tropiący poszukują zaginionych osób na obszarze dotkniętym trzęsieniem ziemi w Catia La Mar w Wenezueli

przedzierania się przez niestabilne rumowisko, by w bezpieczny sposób dotrzeć do ocalałych.

To niejedyny osoby odnalezione w niedzielę. Zespół z amerykańskiego stanu Wirginia poinformował, że tego dnia udało mu się wydostać spod gruzów łącznie trzy osoby. Prezydent Salwadoru Nayib Bukele ogłosił zaś, że ratownicy z jego kraju wraz ze strażakami z Peru uratowali 60-letnią kobietę, która była uwięziona pod gruzami przez 86 godzin.

Argentyńscy żołnierze pomagający w akcji ratunkowej

przyczynili się w niedzielę do odnalezienia dwojga żywych dzieci pod gruzami jednego z zawałonych budynków – ogłosiło na platformie X ministerstwo obrony Argentyny. W komunikacie podkreślono, że ocalałych zlokalizował pies poszukiwawczo-ratowniczy

W tym momencie wielu traci nadzieję. Gdy kogoś udaje się uratować, to coś więcej niż przebłysk, to prawdziwa nadzieja dla ludzi

Bart, który wszedł do tunelu między gruzami i zasygnalizował obecność osób, pomagając w wyznaczeniu właściwego kierunku dalszych prac.

„Po zakończeniu operacji obecni na miejscu przedstawiciele służb wenezuelskich podziękowali Bartowi za jego działania podczas akcji” – napisano we wpisie udostępnionym również przez prezydenta Argentyny Javiera Mileia.

Eksperci przyznają, że szanse na przeżycie osób przebywających w zawałonych budynkach maleją z każdą mijającą godziną. Mimo to ekipy ratunkowe z Wenezueli i wielu państw świata oraz rzesze miejscowych ochotników kontynuują poszukiwania ocalałych

Według władz Wenezueli do kraju przybyło około 2,7 tys. ratowników z zagranicy. Tymczasem wielu Wenezuelczyków skarży się na niedobór ciężkiego sprzętu i opieszałość państwowych służb. Pojawiły się informacje o napięciach między mieszkańcami a żołnierzami, którzy pilnowali terenu, ale nie pomagali w przeszukiwaniu gruzów.

Przewodniczący wenezuelskiego parlamentu Jorge Rodriguez ogłosił w niedzielę, że w wyniku trzęsienia ziemi zginęło co najmniej 1450 osób, a 3150 jest rannych. Eksperti obawiają się, że ten bilans znacznie wzrośnie. ONZ szacowała liczbę zaginionych na ponad 50 tysięcy. PAP

„Zabrakło ludzi”. Rosja przygotowuje poligony na nową mobilizację do wojska w październiku

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Władze rosyjskie rozważają możliwość przeprowadzenia nowej fali mobilizacji w celu uzupełnienia sił zbrojnych walczących w Ukrainie po zaplanowanych na wrześniu wyborach do Dumy Państwowej – donoszą portale Wiorstka i Ważne Historie.

Przygotowania do masowego naboru do armii, według jednego z informatorów, trwają już od kilku miesięcy, przy czym oficjalnie tego, co się planuje, „nigdy nie nazwą mobilizacją”.

– Począwszy od października wojsko będzie gotowe przyjąć na przyspieszone szkolenie dziesiątki tysięcy osób na poligonach, a następnie w takich grupach rozdzielać je do działających oddziałów – opowiadał



Rosyjskiej armii zaczyna brakować ludzi

informator nadzorujący nabór na kontrakt w jednej z korporacji państwowych.

Według niego na froncie „nieustannie skarżą się na dotkliwy niedobór ludzi”, a osobom odpowiedzialnym za uzupełnienie sił zbrojnych posta-

wiono zadanie „przygotowania się”.

Ostateczna decyzja w tej sprawie nie została podjęta – podkreśla źródło bliskie administracji prezydenta Putina. – Nie wszystko idzie tak jak planowano, a osoby zaangażowane w ten proces zaczęły wykazywać się kreatywnością – wyjaśnia informator. Według niego mobilizacja jest możliwa jesienią 2026 roku – po wyborach.

Inne źródło, bliskie administracji prezydenta, wie o „różnych planach działania dotyczących uzupełnienia sił zbrojnych”. – Są tam różne scenariusze, a mobilizacja jest jednym z nich – podkreśla.

Nie ma chętnych do wojska

Napływ żołnierzy kontraktowych, których na front wabi się milionowymi premiami z Mini-

sterstwa Obrony, maleje. W pierwszym kwartale spadł on do 800-1000 osób dziennie i, według szacunków zachodnich służb wywiadowczych, przestał pokrywać straty na froncie.

Tempo rekrutacji w Moskwie spadło niemal o połowę: 1708 osób w kwietniu, 1378 w maju, czyli o tysiąc mniej niż rok wcześniej – poinformowało źródło w ratuszu.

– Jakby zabrakło ludzi – powiedział Wiorstce jeden z wcześniej zmobilizowanych. Według niego jego pułk jest uzupełniony w najlepszym razie w 40%, a nowo przybywający żołnierze „nie są zdolni do walki”. – Kogoś zabierają z więzienia, kogoś z ulicy. Bezdomni w dosłownym tego słowa znaczeniu. Przystępcy, przy czym w takim wieku i z takimi dolegliwościami, że ledwo stoją na nogach – narzeka.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,76

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,65

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,97

JEN
100 JPY

2,32

DANE WG NBP Z DNIA 29.06.2026, G. 12:00

GOSPODARKA PROBLEM W TYM, ŻE POLITYKA TO NIE EXCEL

Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Pomysł „partii przedsiębiorców” brzmi w Polsce jak coś, co „od zawsze” czai się gdzieś za rogiem albo - kiedy nic ciekawego w polityce czy gospodarce się nie dzieje - idea taka robi za „danie dnia w medialnym menu”.

Wystarczy przygotować: jeden kongres gospodarczy, pięć paneli o deregulacji, szczytę jęków rozczarowanego liberalnego polityka w popularnej telewizji, kilka kuluarowych ploteczek i ze trzy ziarenka spekulacji. Gotowe danie to pachnące ugrupowanie, które spowoduje ślinotok uczestników sceny politycznej, a następnie zmieni tę scenę jak porządnie napisany plan pod biznesowy pivot.

Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”! Jakże to proste, prawda?

No właśnie nie. A w ogóle to dlaczego temat „partii przedsiębiorców” znów się pojawia w przestrzeni? Powód jest prosty: 23 czerwca odbędzie się konferencja inauguracyjna program Polska Przedsiębiorcza, na której przedstawiony zostanie dokument pn. „Wyzwania Polski Przedsiębiorczej”. Teoretycznie nic specjalnego, ale... po pierwsze - dokument został nazwany programowym, po drugie - firmuje go think tank i Rada Biznesu, za którymi stoją - w różnej konfiguracji - takie nazwiska, jak Brzoska, Solowow, Misiak, Gałęzowski, Jarski, Lipka, Pawiński, Adamkiewicz i masa innych, które zwykłemu Polakowi mówią niewiele lub nic, czytelnikowi Strefy Biznesu zaś każą przysiąc z wrażeń. Toteż nic, że z miejsca pojawiły się głosy „Może to już?”, może zaczyna się właśnie sklepanie czegoś, co ostatecznie przetrze się w ruch polityczny, partię?

Brzmi to atrakcyjnie, dlaczego nie? Problem w tym, że poli-

tyka to nie Excel i ma tę fatalną cechę, iż wynik w ostatniej komórce nie ma zwykle nic wspólnego z danymi we wszystkich komórkach powyżej.

Poparcie kupi tylko człowiek głupi

Jakakolwiek deklaracja o konieczności/chęci/potrzebie wzięcia odpowiedzialności za (tu wstaw dowolnie patriotyczny podmiot) ma nikłe szanse na przeobrazenie się w siłę zdolną pokierować krajem. Próg do Sejmu wynosi 5 procent dla pojedynczego komitetu i 8 proc. dla koalicji, toteż - przyjmijmy założenie, że „partia przedsiębiorców” jednak istnieje - projekt polityczny nie może bazować jedynie na przedsiębiorcach, mimo że jest ich w Polsce 2 miliony, a nawet więcej.

Myślenie, że oto mamy do dyspozycji fajny, zwarty, świadomy elektorat to zwykła naiwność. Nowy projekt musiałby przekonać setki tysięcy ludzi, którzy przedsiębiorcami nie są, ale chcieliby uwierzyć, że państwo prostsze w obsłudze, mniej opresyjne i bardziej przewidywalne i ułożone jak dobrze pracujące przedsiębiorstwo jest w ich interesie.

Teoretycznie nisza istnieje: zmęczenie wojną dwóch największych obozów powoduje depresję części elektoratu po obu stronach, widać ogromne rozczarowanie umiarkowanych wyborców, polityczne pozostawienie na łasce losu klasy średniej, zubożenie tej ostatniej, brak rozliczenia grzeszków i przestępstw zwiększające frustrację i popychające umiarkowanych w stronę ekstremów i populistów - skąd tylko krok do politycznej korupcji na najniższym szczeblu. Patopństwo w praktyce. Brak słów.

W centrum nie znaczący w sercu (polityki)

I w tym całym chaosie jest - teoretycznie - miejsce dla tak zwanego rozsądnego centrum,



FOT. MARIUSZ KAPALA

Raz po raz w przestrzeni medialnej wybucha dyskusja, czy polscy przedsiębiorcy mają ambicje polityczne i czy Polska potrzebuje „partii przedsiębiorców”. To poważny dylemat - zła odpowiedź wyleje dziecko z kąpielą

ale to centrum trzeba sobie wymyślić. „Partia przedsiębiorców” - założyliśmy, że taka istnieje - nie może mówić językiem przedsiębiorców. Zero ulg, składek, amortyzacji, regulacji, kontroli skarbowych i trudnego otoczenia makroekonomicznego. I cały kłopot w tym, że innym językiem po prostu mówić nie umie. Spójrzmy na proces deregulacji, w który zaangażowani są wszyscy znaczący biznesmeni i który jest bardzo potrzebny, by kraj się rozwijał, a państwo było coraz silniejsze - nikomu nie udało się (nie chciało?) wyrwać z narracji korzyści dla biznesu.

Pani Jadzia, kwiaciarka z Borowiny, czy pan Waldek, taksówkarz spod Pabianic, nie mają zielonego pojęcia, czy ta cała deregulacja cokolwiek zmieni w ich życiu, chociaż całymi dniami słuchają w pracy radia.

To raz. Po drugie: wybory wygrywa się głosami ludzi, którzy generalnie mają wszystkiego dość. I wszystkich. Kto więc powinien/mógłby firmować nazwiskiem i tworzyć taki projekt? Czy jest w środowisku bizneso-

wym ktoś, kto budziłby powszechny szacunek z racji swoich umiejętności budowania dużego, uczciwego, dbającego o pracowników nawet podczas najgorszych rynkowych zawirowań i odpowiedzialnego społecznie biznesu? Ja w głowie odpowiedź mam, ale jej tu jednak nie opublikuję.

Nie tacy odważni podejmowali już rękawicę

No i w końcu - na czym taka partia miałaby się wzorować? Na Forza Italia Silvio Berlusconi? Partii osobistej, medialnej, mocno osadzonej w jego własnych biznesach, choć potężnie wolnorynkowej. W polskich warunkach to idealna recepta na katastrofę. A może na przypadku Andreja Babisa, założyciela Agroferty, dużego czeskiego biznesu, który powołał ruch ANO i wszedł do polityki, bo potrafił zauroczyć część wyborców metaforą, że państwo można prowadzić jak firmę i dość szybko ich rozczarować, bo nawet największa korporacja przypomina konstrukcją

cepu przy złożoności mechanizmów państwa.

To może iść w kierunku, który wybrała niemiecka FPD, funkcjonująca od dekad jako partia liberalna, wolnorynkowa i przyjazna biznesowi, chociaż niemiecki biznes jej bezpośrednio nie tworzył. Albo inaczej: to może być jak nowozelandzka ACT, bardziej ideowa, libertariańska, wolnorynkowa, z wyraznym, ostrym prorzywkowym programem, który nie pomaga jednak w zajęciu pozycji w centrum sceny politycznej.

Intelektualna igraszka o gigantycznej wadze

Na razie polskie spekulacje pozostaną jeszcze długo w pozycji intelektualnej igraszki. „Partia przedsiębiorców” nie ma twarzy, jej potencjalni twórcy zbyt często mówią o Polsce jak o źle działającym urzędzie i bardzo, ale to bardzo nadużywają słowa „ja”. Jeden głupi narracyjny błąd przy procesie deregulacji mógłby poza tym zadać z miejsca pytanie, czy taka partia chce naprawić państwo, czy tylko napisać

regulamin pod siebie? I byłoby to pytanie zasadne.

Największą szansą byłoby zbudowanie formacji nie „klasowej”, lecz „antyabsurdowej”: przeciw chaosowi legislacyjnemu, przeciw podatkowemu totolotkowi, przeciw państwu, które najpierw uchwała przepisy, a potem wydaje objaśnienia do objaśnień. Taka partia mogłaby mówić: stabilne prawo pracy jest dobre i dla pracodawcy, i dla pracownika; szybkie sądy gospodarcze pomagają firmom, ale też konsumentom; cyfryzacja administracji to nie fanaberia technokratów, tylko mniej kolejek dla wszystkich. W takim ujęciu przedsiębiorczość nie byłaby interesem jednej grupy, lecz metodą opisu sprawnego państwa.

Polska polityka ma wyjątkowy talent do mielenia projektów centrowych na pył, a nowe ugrupowanie musiałoby konkurować z liberalnym skrzydłem KO, z gospodarczymi hasłami Konfederacji, z niedobitkami dawnego centrum oraz z powszechnym przekonaniem, że nowa partia to zwykle stara ambicja w świeżym garniturku. Dla tego nie ma większego sensu zastanawiać się, czy „partia przedsiębiorców” miałaby szanse przebić 5-procentowy próg wejścia do Sejmu. Miałaby, gdyby: a) powstała, b) nauczyła się rozmawiać ze sfrustrowanym elektoratem centrum, c) rozumiała, że wyczekiwane państwo to takie, które nie przeszkadza żyć. Na razie tylko ten trzeci warunek jest spełniony.

Dziś przedsiębiorcy mówią o sobie i do siebie. Może już 23 czerwca, może później, stanie się coś, co sprawi, że opuszczą tę pełną wielkich słów bańkę i - form jest wiele - włączą kolejny bieg w budowie przyznanego państwa. Partia przedsiębiorców nie ma szans, „partia przedsiębiorców” musi. Inaczej któregoś dnia wszyscy obudzimy w Polsce koloru braun. ©©

NIERUCHOMOŚCI I BUDOWNICTWO POLKA KUPIŁA 100-HEKTAROWĄ FARMĘ W MURCJI

Hiszpania okazała się spełnieniem marzeń

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Słońce, dostęp do morza, spokojniejszy styl życia i świetna infrastruktura. Wszyscy turyści znają walory Hiszpanii. Dla coraz większej grupy Polaków kraj przestaje jednak być wyłącznie miejscem wakacyjnych wyjazdów. Staje się przestrzenią do życia, prowadzenia biznesu oraz inwestowania kapitału.

O tym, dlaczego Polacy coraz częściej wybierają hiszpańskie wybrzeże, jak wygląda zakup nieruchomości oraz z jakimi wyzwaniami trzeba się liczyć, opowiada Edyta Tadeusiak - przedsiębiorczyni, inwestorka i doradca strategiczny na rynku nieruchomości, od kilkunastu lat związana z Hiszpanią.

Od Londynu do Hiszpanii, czyli decyzja o zmianie stylu życia

Historia przeprowadzki dr Edyty Tadeusiak do Hiszpanii nie zaczęła się od kalkulacji inwestycyjnych czy poszukiwania okazji na rynku nieruchomości.

Decyzja o przeprowadzce do Hiszpanii nie była przypadkowa. - Przez wiele lat mieszkalam w Londynie, gdzie urodziły się moje córki. Z czasem zaczęłam jednak dostrzegać, że dzieci wychowujące się w dużej metropolii mają znacznie mniej swobody niż ja miałam w swoim dzieciństwie, mieszkając w Polsce na zielonych terenach. Marzyło mi się, aby mogły samodzielnie jeździć rowerem, poznawać świat bez ciągłej kontroli dorosłych i dorastać bliżej natury. Chciałam również, aby poznały nową kulturę i nauczyły się kolejnego języka w naturalny sposób. Hiszpania okazała się idealnym miejscem do realizacji tych planów - objaśnia Edyta Tadeusiak.

Początkowo plan zakładał kupno niewielkiego mieszkania nad morzem.

Podczas poszukiwań okazało się jednak, że znalazłam znacznie większą nieruchomość, wymagającą kapitalnego remontu. Jako już wtedy aktywna inwestorka - widziałam w nim nie tylko wygodne miejsce do realizacji celu, ale i duży potencjał inwestycyjny. Zaryzykowałam i kupiłam ją. Dziś wiem, że była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu. Wartość nieruchomości szybko wzrosła, a co najważniejsze - to właśnie wtedy zakochałam się w hiszpańskim stylu życia, kli-

macie, otwartości ludzi i atmosferze tego kraju.

Zakup nieruchomości krok po kroku

Hiszpańskie procedury są stosunkowo przejrzyste.

Zakup nieruchomości w Hiszpanii jest procesem znacznie prostszym niż wielu osobom się wydaje. Kluczową rolę odgrywa tutaj prawnik, który reprezentuje interesy kupującego. To on sprawdza stan prawny nieruchomości, analizuje dokumentację i upewnia się, że transakcja jest bezpieczna. Dzięki temu kupujący nie musi samodzielnie poruszać się w gąszczu przepisów i formalności. Dobrze przeprowadzony proces pozwala uniknąć problemów, które mogłyby pojawić się nawet wiele miesięcy po zakupie - podkreśla Edyta Tadeusiak.

Dużym udogodnieniem jest możliwość przeprowadzenia większości formalności zdalnie. Po odpowiednim przygotowaniu dokumentów klient nie musi wielokrotnie podróżować do Hiszpanii.

Kredyt hipoteczny dla Polaków

Czy uzyskanie kredytu hipotecznego za granicą jest trudne? Zdaniem Edyty Tadeusiak to procedura bardzo przyjazna.

Hiszpańskie banki bardzo dobrze znają klientów z Polski i generalnie podchodzą do nich pozytywnie. W zdecydowanej większości przypadków osoby posiadające stabilne dochody bez problemu uzyskują finansowanie. Banki analizują historię finansową, wysokość dochodów oraz poziom zadłużenia, ale sam fakt pochodzenia z Polski nie stanowi żadnej przeszkody. Wielu klientów jest zaskoczonych, że procedury kredytowe są znacznie bardziej dostępne, niż wcześniej zakładali.

Standardowo możliwe jest uzyskanie finansowania na poziomie około 70 proc. wartości nieruchomości. Oceniając zdolność kredytową, banki zwracają uwagę przede wszystkim na stabilność dochodów oraz historię finansową klienta. W przypadku pracowników etatowych procedury są zwykle prostsze, natomiast przedsiębiorcy muszą przedstawić dokumentację obejmującą ostatnie dwa lata działalności. Co istotne, zdecydowana większość klientów otrzymuje pozytywne decyzje kredytowe.

Coraz popularniejsze modele inwestowania

Nieruchomości w Hiszpanii to coraz rzadziej apartament



Hiszpańska farma Edyty Tadeusiak

na wakacje. Coraz większą popularność zdobywa model hybrydowy.

Obecnie najpopularniejszym rozwiązaniem jest zakup nieruchomości, która pełni jednocześnie funkcję prywatnego apartamentu wakacyjnego i inwestycji. Właściciele przyjeżdżają do niej kilka razy w roku, a przez pozostały czas mieszkanie pracuje na siebie poprzez wynajem koordynowany bezpośrednio przez właściciela lub firmę zewnętrzną. Dzięki temu można połączyć przyjemność korzystania z nieruchomości z budowaniem dodatkowego źródła dochodu - podkreśla Edyta Tadeusiak.

Popularność zyskuje najem średnioterminowy dla pracujących zdalnie. Cyfrowi nomadzi, freelancerzy i przedsiębiorcy coraz częściej spędzają kilka miesięcy w Hiszpanii, szukając komfortowych mieszkań z dostępem do infrastruktury mieszkowej.

Nie brakuje również przedsiębiorców wykorzystujących nieruchomości jako narzędzie motywacyjne dla pracowników. Apartamenty nad morzem stają się elementem programów benefitowych lub nagrodą w konkursach sprzedażowych.

Jakiej rentowności można się spodziewać?

Nie można oczywiście mówić o jednej, uniwersalnej stopie zwrotu. Wiele zależy od lokalizacji, jakości zarządzania oraz strategii wynajmu.

Zdaniem Edyty Tadeusiak dobrze prowadzona nieruchomość może przynosić wysokie dochody, ale pod pewnymi warunkami.

Dobrze prowadzony apartament może generować bardzo satysfakcjonujące przychody z najmu. Trzeba jednak pamiętać, że nieruchomości jest biznesem. Wymaga odpowiedniego marketingu, zarządzania rezerwacjami i dbałości o obłożenie. Jeśli te elementy są dobrze zorganizowane, inwestor może liczyć zarówno na do-

chód z wynajmu, jak i na wzrost wartości samej nieruchomości.

Dlaczego Costa Blanca i Murcja?

Większość zagranicznych inwestorów kojarzy Hiszpanię przede wszystkim z Costa del Sol, ale Edyta Tadeusiak wskazuje inne regiony jako szczególnie interesujące z punktu widzenia inwestycyjnego.

Największy potencjał widzę obecnie w regionach Costa Blanca oraz Murcji. To miejsca, które wciąż oferują rozsądne ceny zakupu, a jednocześnie posiadają bardzo dobrą infrastrukturę i wysoki potencjał wzrostu wartości nieruchomości. Zarówno dla siebie jak i klientów szukam lokalizacji, które nie są jeszcze tak zatłoczone jak największe kurorty, ale jednocześnie oferują wszystko, czego potrzebują mieszkańcy i turyści przez cały rok.

Dodatkowym atutem jest potencjał wzrostu wartości nieruchomości, który wynika z rozwoju infrastruktury, nowych inwestycji publicznych i rosnącego zainteresowania zagranicznych nabywców.

Polacy coraz bardziej widoczni

Jeszcze kilkanaście lat temu język polski na hiszpańskich ulicach należał do rzadkości. Dziś wyraźnie przybywa Polaków osiedlających się w Hiszpanii. Coraz więcej osób rozważa przeprowadzkę nie tylko ze względu na klimat, ale również jako sposób na poprawę jakości życia.

Hiszpanie, z kolei postrzegają Polaków jako osoby pracowite, przedsiębiorcze i dobrze wykształcone. Dzięki temu nowi mieszkańcy stosunkowo łatwo odnajdują się w lokalnych społecznościach.

Coraz więcej osób przyjeżdża nie tylko na wakacje, ale również po to, by kupić nieruchomość, prowadzić biznes lub nawet przeprowadzić się na stałe. Po pandemii i po wy-

buchu wojny w Ukrainie wiele osób zaczęło szukać bezpiecznych miejsc oferujących wysoką jakość życia. Hiszpania stała się jednym z naturalnych kierunków takich poszukiwań. Nasi rodacy znajdują tu świetne szkoły dla dzieci, przyjazne polskie społeczności i spełnienie wizji o spokojnej emeryturze w przyszłości.

Praca i biznes pod hiszpańskim słońcem

To jasne, że hiszpański rynek pracy nie jest pozbawiony problemów. Bezrobocie jest tam wyższe niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Nie oznacza to jednak braku możliwości. Co może zaskakiwać, wiele sektorów wciąż jest niedostatecznie rozwiniętych, zwłaszcza pod kątem obsługi zagranicznych klientów. Dotyczy to m.in. usług remontowych, zarządzania najmem, sprzątnia, marketingu czy wsparcia administracyjnego.

Generalnie, Hiszpania daje wiele możliwości przedsiębiorczym osobom. Szczególnie duży potencjał mają usługi związane z nieruchomościami, turystyką czy obsługą zagranicznych klientów. Oczywiście prowadzenie firmy wiąże się z kosztami i formalnościami, ale dla osób gotowych zaangażować się w rozwój własnego biznesu jest to rynek oferujący wiele niewykorzystanych jeszcze możliwości - uważa Edyta Tadeusiak.

Grunt to dobre przygotowanie

Zdaniem ekspertki większość problemów, jakie spotykają zagranicznych inwestorów, wynika nie z hiszpańskiego prawa, lecz z niewłaściwego przygotowania do zakupu.

Najczęstszym błędem jest korzystanie z usług przypadkowych pośredników lub podejmowanie decyzji wyłącznie na podstawie ofert znalezionych w internecie.

Zawsze powtarzam, że warto współpracować z osobami, które znają lokalny rynek, rozumieją specyfikę regionu i potrafią ocenić nie tylko samą nieruchomość, ale również jej otoczenie. To właśnie wiedza lokalna bardzo często decyduje o tym, czy inwestycja okaże się sukcesem.

Niebezpieczne mogą być również inwestycje w projekty deweloperskie na bardzo wczesnym etapie realizacji. Szczególną uwagę należy zwracać na gwarancje bankowe zabezpieczające wpłacane środki. Przed zakupem warto dokład-

nie przeanalizować nie tylko sam budynek, ale także okolicę, sąsiedztwo oraz plany rozwoju danego obszaru.

A co z „okupas”?

Według Edyty Tadeusiak problem dzikich lokatorów zajmujących cudze nieruchomości jest wyolbrzymiony. Zmiany prawne znacząco ograniczyły skalę zjawiska.

Media często przedstawiają problem okupas w bardzo sensacyjny sposób. W praktyce większość właścicieli nieruchomości nie spotyka się z tym zjawiskiem. Wystarczy zadbać o podstawowe zabezpieczenia, takie jak profesjonalny system alarmowy. Obecnie sytuacja prawna również wygląda inaczej niż kilka lat temu, dlatego nie jest to temat, który powinien odstraszać inwestorów od zakupu nieruchomości w Hiszpanii. Dziś już nie ma takiego zagrożenia.

Koszty życia, edukacja i opieka zdrowotna

Produkty spożywcze, owoce, warzywa czy usługi gastronomiczne często kosztują mniej niż w Polsce.

Jednym z największych zaskoczeń dla osób przeprowadzających się do Hiszpanii są codzienne wydatki. Wiele produktów spożywczych, świeże warzywa, owoce czy usługi kosztują mniej niż w Polsce. Kiedy przyjeżdżam do kraju, często mam wrażenie, że ceny w Polsce bardzo mocno wzrosły. W Hiszpanii nadal można prowadzić komfortowe życie przy relatywnie rozsądnych kosztach.

Rodziny przeprowadzające się do Hiszpanii mają dostęp zarówno do publicznego, jak i prywatnego systemu edukacji. Dużą popularnością cieszą się szkoły dwujęzyczne, które przygotowują dzieci do funkcjonowania w międzynarodowym środowisku. Bardzo wysoko oceniam również opiekę zdrowotną. Prywatne ubezpieczenia są stosunkowo niedrogie, a dostęp do lekarzy i specjalistów jest szybki i wygodny.

Hiszpania to nie tylko pogoda i piękne plaże. To przede wszystkim styl życia oparty na większym spokoju, relacjach międzyludzkich i umiejętności cieszenia się codziennością. Właśnie dlatego tak wiele osób po pierwszej wizycie zaczyna myśleć o zakupie nieruchomości lub przeprowadzce na stałe. Dla wielu moich klientów była to decyzja, która całkowicie zmieniła ich życie na lepsze - podsumowuje Edyta Tadeusiak. ©

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

STRÓŻA na parking w Fordonie
przyjmę. 695-199-380.

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011532401



**Zielń
Miejska**
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011546919

...Dziękujemy za piękne chwile,
za Twoją miłość i dobroć...

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 28 czerwca 2026 roku odszedł
Ukochany Mąż, Tata, Dziadek, Brat, Wujek i Przyjaciel

ś†p Tadeusz Łuczak

lat 73

Msza święta pogrzebowa, poprzedzona
modlitwą różańcową o godz. 9.30,
odprawiona zostanie w środę 1 lipca 2026 roku
w parafii pw. św. Mateusza i Ewangelisty.
Po mszy świętej, ok. godz. 10.45, konduktem
od bramy głównej cmentarza przy ul. Piastowej,
rozpocznie się ceremonia pogrzebowa i odprowadzenie
śp. Tadeusza na miejsce wiecznego spoczynku.

Pograżona w smutku *Rodzina*

0011546647

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 28 czerwca 2026 r. zasnął w Bogu
nasz kochany Brat i Wujek

ś†p

Krzysztof Chmara

lat 64

Msza święta żałobna poprzedzona różańcem
odprawiona zostanie w dniu 1.07.2026 r. (środa)
o godzinie 12.00 w kościele pw. Chrystusa Króla
przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

Ceremonia pogrzebowa po mszy świętej
na cmentarzu parafialnym Świętej Trójcy
przy ul. Lotników.

Pograżeni w smutku *Bracia z Rodziną*

0011546625

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 26 czerwca 2026 r. zmarł
mój kochany Mąż, a nasz Ojciec, Dziadek, Brat i Wujek

ś†p

Leszek Gajdziński

lat 70

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona Różańcem,
zostanie odprawiona dnia 1 lipca 2026 r. o godz. 14.00
w kościele pw. MB Królowej Polski we Włókach.
Po mszy św. odprowadzimy śp. Leszka
na miejsce wiecznego spoczynku
na cmentarzu parafialnym w Osielsku.

W smutku pograżona

Rodzina

0011546585

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Genowefy Zimny

ukochanej Mamy

naszego Przyjaciela i Kolegi

Rafała.



Łączymy się z Tobą w bólu i modlitwie.

*Koleżanki i Koledzy Poloniści
z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego*

0011546663

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszego wieloletniego pracownika
Zakładu Gazowniczego w Bydgoszczy

Marka Rozmarynowskiego

Rodzinnie i Najbliższym

składamy
głębokie wyrazy współczucia

*Dyrekcja i pracownicy
Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o.
Oddział Zakład Gazowniczy w Bydgoszczy*

0011546686

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

Mamy



naszej Koleżanki

Emilii Orszagh

Składamy

Tobie oraz całej rodzinie

najszczerze kondolencje
i wyrazy głębokiego współczucia.

Zespół Gabinetu lekarskie dr Kolossa

0011546780

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 28.06.2026 r. odeszła od nas
nasza kochana Mama i Babcia

ś†p

Maria Dolatowska

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 1.07.2026 r. o godz. 10.00
w kaplicy na cmentarzu Nowofarnym
przy ul. Artyleryjskiej.

W żalu pograżona
Rodzina

0011546446

Gabrieli Gajdzińskiej i Łukaszowi Gajdzińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
i szczerze słowa wsparcia

z powodu śmierci

Męża i Ojca

składają

Zarząd i Pracownicy Vittra Group s.c.

Wielki transfer „Lewego”. Zostanie Strażakiem

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Robert Lewandowski spełni swój amerykański sen w najbardziej polonijnym mieście. Jeszcze w tym tygodniu ma podpisać kontrakt z Chicago Fire.

W niedzielę wieczorem media z całego świata obiegała informacja, że Lewandowski osiągnął ustne porozumienie ze Strażakami, bo taki przydomek nosi klub założony dopiero dziewięć lat po jego narodzinach - w 1997 roku. Nasz rodak dwa tygodnie temu udał się za ocean, by poznać szczegóły. Zaproponowane warunki, wizja działaczy, ale też imponująca baza treningowa czy powstający stadion wywarły na nim ogromne wrażenie. Teraz więc wraca, by dopełnić formalności. Lada dzień przejdzie badania medyczne, po których złoży podpis pod dwuletnią umową z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

„Polak nie chciał dłużej czekać, a ofert z Arabii Saudyjskiej jak nie było, tak nie ma. Amerykanie zrobili natomiast wszystko, by pozyskać »Lewego«” - napisał na portalu X Sebastian Staszewski, autor najnowszej biografii Lewandowskiego. „Teraz czas na załatwienie dokumentów, jak choćby pozwolenie na pracę. Od tego procesu będzie zależał termin debiutu Polaka” - dodał Tomasz Włodarczyk z Meczyków.

Robert Lewandowski zagwarantował sobie gwiazdorski kontrakt. Według różnych źródeł ma zarabiać około 18-20 mln dolarów rocznie, czyli mniej więcej tyle, ile wcześniej w Bayernie Monachium czy FC Barcelonie. Więcej za oceanem zarabia jedynie Argentyńczyk Lionel Messi z Interu Miami - około 28 mln dolarów.



Lewandowski po raz pierwszy w swojej karierze zagra poza Europą. Dołącza do Major Soccer League

Jeszcze w lipcu Lewandowski ma zadebiutować w nowych barwach. Kiedy dokładnie i przeciwko komu? Tego jeszcze nie można przesądzać. W każdym razie pierwsze okazje od razu będą szczególne.

Otóż 17 lipca (godz. 2.30) Chicago Fire rozegra domowy mecz z kanadyjskim Vancouver Whitecaps. W tym zespole występuje przyjaciel Lewandowskiego z czasów Bayernu Monachium, Niemiec Thomas Mueller.

Kolejny mecz też jest wyjątkowy na debiut. 23 lipca (godz.

1.30) Chicago Fire wybiera się bowiem do Interu Miami, w którym grają przecież Lionel Messi czy Luis Suarez.

Chicago Fire obecnie zajmuje trzecie miejsce w Konferencji Wschodniej. Właściciel klubu, czyli Joe Mansueto, ma mocarstwowe plany. Za dwa lata powstanie nowy stadion. Do tego czasu ma również powstać wielka drużyna. Lewandowski będzie jej największą gwiazdą.

Niewykluczone, że wkrótce dołączy do niego dobry znajomy z Bayernu Monachium,

z Chicago Fire łączony jest bowiem Leon Goretzka. Środkowy pomocnik już w USA jest - w poniedziałek wieczorem razem ze swoją kadrą rozegrał mecz 1/16 finału mistrzostw świata przeciwko Paragwajowi.

W przeszłości dla Chicago Fire występowało ośmiu Polaków. Największy sukces świętowali Jerzy Podbrożny, Roman Kosecki i Piotr Nowak, którzy w 1998 roku w tercecie wygrali MLS. Ten ostatni trafił nawet do galerii sław klubu. „Strażakami” byli też Tomasz Frankowski, Przemysław Frankowski, Krzysztof Król, Kacper Przybyłko czy David Poręba. Nie zabrakło też gwiazd futbolu. Na ostatniej prostej kariery na grę w Fire zdecydowali się Bastian Schweinsteiger, Xherdan Shaqiri, Freddie Ljungberg czy Christo Stoiczkow.

Lewandowski nigdy dotąd nie grał poza Europą. - Dla mnie jego transfer nie jest niespodzianką. Znakomity wybór. Nastrzela tam trochę bramek, nawiąże wiele kontaktów. Angielski będzie perfekcyjny - stwierdził Zbigniew Boniek na kanale „Prawda Futbolu”. Według niego Lewandowski wybrał „słodką drogę zakończenia kariery”. - Gdyby chciał wybrać twardą, to zdecydowałby się na europejski klub za mniejsze pieniądze. Uważam, że Robert zdecydował się na optymalny, fajny wariant. Co my będziemy z tego mieli jako reprezentacja Polski? Życie pokaże - zastanawia się Boniek.

Póki co Lewandowski nie zamierza kończyć reprezentacyjnej kariery. Pod koniec września - już jako piłkarz Chicago Fire - zamelduje się w Warszawie na zgrupowaniu poprzedzającym mecze Ligi Narodów z uczestnikami mundialu: Bośnią i Hercegowiną oraz Szwecją. ©

Maja Chwalińska odpadła z Wimbledonu. Dziś grają Świątek i Majchrzak

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Maja Chwalińska przegrała już w pierwszej rundzie tenisowego turnieju na kortach Wimbledonu. Polka przegrała z Tajką Manancharayą Sawangkaew (164. WTA) 6:2, 5:7, 2:6.

Chwalińska, która otrzymała od organizatorów Wimbledonu tzw. dziką kartę, była rozstawiona z numerem 20, natomiast jej rywalka, obecnie 164. w światowym rankingu, dostała się do drabinki głównej z kwalifikacji. W drugim secie - przy stanie 6:2, 5:3 - Polka poprosiła o przerwę medyczną. Krótco wcześniej poślizgnęła się na korcie przy piłce meczowej. Wróciła na kort, ale widać było, że kontuzja coraz mocniej jej dokucza, ostatecznie przegrała dwa kolejne sety i cały mecz, szybko żegnając się z turniejem.

Inna z naszych reprezentantek, Magda Linette (59. WTA), grała w poniedziałek z rozsta-

wioną z numerem piątym Mirrą Andriejewą, ćwierćfinalistką poprzedniego Wimbledonu, a Magdalena Fręch (44. WTA) zmierzyła się z grającą z numerem 19 Anną Kalinską. Oba mecze rozegrane zostały już po zamknięciu naszego wydania. We wtorek obronę tytułu rozpocznie Iga Świątek, która zagra z Amerykanką Taylor Townsend.

- Czuję, że startuję z zupełnie innej pozycji i staram się nie nakładać na siebie zbyt wielkich oczekiwań. Mimo że wszyscy o tym mówią, czuję, że muszę po prostu rozegrać mecze - mówi w rozmowie z Polska Press Iga Świątek.

Mecz Polki zaplanowano na godz. 14.30. W turnieju mężczyzn Hubert Hurkacz (96. ATP) rywalizował w poniedziałek z Norwegiem Casperem Ruudem (12. ATP), ten mecz także zakończył się po zamknięciu wydania. We wtorek Kamil Majchrzak (45. ATP) zmierzy się z notowanym o dwaście lokat wyżej Chilijczykiem Alejandro Tabilo. ©



Maja Chwalińska szybko pożegnała się z Wimbledonem. Polka przegrała już w pierwszej rundzie

Francja, Meksyk i Norwegia walczą o awans. Kto sprawi niespodziankę?

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wczoraj i w nocy z wtorku na środek zostaną wyłonieni kolejni uczestnicy 1/8 finału mistrzostw świata. Czy Francja, Meksyk i Norwegia sprostają roli faworytów?

Najpierw wzrok skierujemy w stronę amerykańskiego Arlington. O godzinie 19.00 czasu polskiego Wybrzeże Kości Słoniowej zmierzy się z Norwegią. Te drużyny w rankingu FIFA

dzielią zaledwie dwa miejsca. Zdaniem bukmacherów zdecydowanym faworytem są jednak Europejczycy, którzy celują w swój trzeci awans do 1/8 finału w historii - pierwszy od 1998 roku. Imają ku temu argumenty. W doskonałej formie jest autor czterech trafień, Erling Haaland, urodzony dwa lata po ostatnim mundialowym sukcesie. W przegranym wysoko hicie fazy grupowej z Francją (1:4) nie wybiegł w jedenastce ani nawet nie został poderwany z ławki. Selekcjoner Stale Solbakken postanowił oszczędzić swojego li-

dera (tak jak i wielu innych czołowych zawodników), aby był gotowy właśnie na Iworyczków, którzy zdążyli już na turnieju napędzić strachu Niemcom (1:2). Transmisja meczu w TVP2 i TVP Sport. Widowisko skomentują Aleksander Roj i Adam Marciniak.

O godzinie 23.00 przekonamy się, ile jest warta drużyna pogromców Polski w barażach, czyli Szwecja. Eksperci skazują ją na pożarcie. Los skrzyżował ją bowiem z głównym pretendenciem do tytułu, a więc z Francją, która przeszła przez fazę gru-

pową jak burza, wbijając po trzy bramki Senegalowi (3:1) i Irakowi (3:0) oraz cztery wspomnianej Norwegii. Do drużyny powrócił selekcjoner Didier Deschamps, który w ubiegły piątek pożegnał w ojczyźnie zmarłą matkę. U Trójkolorowych błyszczą właściwie wszyscy najważniejsi z Kylianem Mbappe i Ousmane Dembele na czele. Obaj strzelili już po cztery gole. Czy ze Szwedami, którzy stracili dotąd aż siedem bramek w trzech meczach, pójdzie im równie gładko? Transmisja w TVP1 i TVP Sport. Skomentuje

duet Mateusz Borek - Grzegorz Mielcarski.

Najpóźniej, bo o godzinie 3.00, wystartuje mecz Meksyku z Ekwadorem na legendarnym Estadio Azteca. Te zespoły mierzyły się w ostatnich latach trzykrotnie i zawsze padał remis. Za faworyta uchodzi drużyna współgospodarzy turnieju, niepokonana od blisko roku, ale to Ekwadorczycy mają na rozkładzie Niemców (2:1). Transmisja w TVP Sport, komentują Jan Micygiewicz i Adam Burek.

Przypomnijmy: jako pierwsza w kolejności awans do 1/8

finału wywalczyła Kanada. W niedzielę po wyjątkowo słabym meczu wyeliminowała Republikę Południową Afryki, a jedyna bramka padła dopiero w doliczonym czasie gry.

1/16 finału potrwa do sobotniego poranka. W ostatnim meczu tej rundy Kolumbia zagra z Ghaną (godz. 3.30). Bezpośrednio przed tym spotkaniem broniąca tytułu Argentyna spróbuje wyeliminować jedyną niepokonaną drużynę w historii MŚ, debiutującą Republikę Zielonego Przylądka (godz. 0.00), która zaliczyła serię trzech remisów. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Toruńskie drużyny zbroją się przed sezonem.
Transfery z Łotwy i WłochJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl**KOSZYKÓWKA. Łotysz w Arri-
vie Lotto Toruń, Włoszka
dołączyła do „Katarzynek”.**

To nominalnie obrońca, ale wzrost 196 cm sprawia, że Łotysz może w zasadzie zagrać na pozycjach od jeden do trzy. Do tej pory rozwijał swoją karierę w ojczyźnie z wyjątkiem krótkiego epizodu w 3. lidze niemieckiej. Zaczynał w BK Ventspils, dwa lata spędził w Lipawie, a ostatni sezon w VEF Ryga.

W lidze łotewsko-estońskiej notował na koncie 13 punktów, 3 zbiórki i 2 asysty, w Lidze Mistrzów niespełna 9 punktów oraz po 3 zbiórki i asysty.

Kristaps Kilps ma na koncie już debiut w reprezentacji kraju. W ostatnim sezonie zagrał w czterech meczach eliminacji mistrzostw świata (w sumie 20 punktów i 7 zbiórek), dwukrotnie przeciwko reprezentacji Polski.

Łotysze zwykle doskonale sprawdzali się w naszej lidze, żeby przypomnieć choćby Aigarsa Skele, Rolandsa Freimanisa w Anwilu, Klavsa Cavarsa w Enea Abramczyk Astorii czy w ostatnim sezonie Mareksa Majerisa w Stali Ostrów. W Toruniu to będzie pierwszy gracz z tego kraju w drużynie.

Kristaps Kilps jest drugim obok krajowcem w składzie toruńskiej ekipy, wcześniej podpisano kontrakt z Kanadyjczykiem z chorwackimi korzeniami Luką Sakotą. Z Polaków kontrakty

mają Damian Kulig, Adam Brenk, Paweł Sowiński, Hubert Lipiński i Mateusz Szlachetka, choć przyszłość tego ostatniego jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięta.

Włoszka rozgrywająca

Elisa Pinzan nową koszykarką Energi Toruń. Włoszka ma 27 lat, w zawodowej koszykówce debiutowała w Islandii (9.8 pkt, 4.2 zbiórek i 5.1 asyst). W 2024 roku roku Włoszka podpisała kontrakt ze Slavią Bańska Bystrzyca, gdzie grała ponad 30 minut w meczu i dostarczała drużynie 12.9 pkt, 5 zbiórek i 6.2 asyst. Kolejny sezon to znowu Slavia, gdzie łączyła rozgrywki ligowe (13.6 pkt, 3.1 zb, 4.7 as i prawie 3 przechwyty) z występami w Central Europe Women League, w których okazała się najlepszą podającą ze średnią 5.4 asyst.

- To świetna zawodniczka w obronie, dużo kradnie piłek, ma fajny rzut za trzy, waleczna koszykarka o charakterze combo guard, pracowita i silna fizycznie. Oczekuje od niej 10-12 punktów, siedem, osiem asyst, spokoju na rozegraniu i dobrej obrony - tak ocenia nowy nabytek trener Elmedin Omanić, cytowany przez klubowe media.

Włoszka jest drugą zawodniczką zagraniczną w składzie „Katarzynek”, wcześniej klub pochwalił się środkową reprezentacją Filipin Jack Danielle Aniam. W polskiej rotacji mamy na razie Łucję Grządzielę, Weronikę Preihs i skrzydłową Ewelinę Jackowską. ©



Kristaps Kilps dotąd głównie grał w swojej ojczyźnie. Teraz ma być jednym z liderów Twardych Pierników

ŻUŻEL**Jest nowy termin finału MMPPK**

Na 19 lipca zaplanowany był mecz ligowy Abramczyk Polonii w Poznaniu i finał Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. O medale w parach powalczą m.in. bydgoscy juniorzy; awans wywalczyli Maksymilian Pawełczak i Wiktor Przyjemski. Problem jest już jednak rozwiązany - finał MMPPK został przesunięty i odbędzie się 18 lipca. O medale młodzieżowe pary powalczą na torze w Krośnie.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

SIATKÓWKA

Z Bydgoszczy do Torunia Bartosz Dzierżyński nowym libero CUK Aniołów Toruń. 29-letni siatkarz ostatnie dwa sezony spędził w BKS Bydgoszczy, a teraz w Toruniu zastąpi Matesza Podbórzczyńskiego.

KRÓTKO

FOT. TOMMASO CZACHOROWSKI

SIATKÓWKA**Komplet zwycięstw Biało-Czerwonych w Gliwicach**

Po pokonaniu po tie-breakach Belgii i Turcji wzmocniona Wilfredo Leonem reprezentacja Polski w sobotę ograła Niemców 3:1, a na zakończenie rywalizacji w niedzielę wieczorem odprawiła Argentynę wynikiem 3:1 i jest bliższa awansu do turnieju finałowego Ligi Narodów. Pierwszy set tego meczu zapisał się w historii LN, bo trwał aż godzinę i był najdłuższym w dziejach tych rozgrywek. Zakończył się wynikiem 50:48 dla rywali. - Nie mam słów na to, by opisać tego pierwszego seta. Walczyliśmy i żaden z nas nie myślał w trakcie gry o tym, że możemy osiągnąć historyczny wynik, lecz koncentrowaliśmy się na każdej kolejnej akcji - powiedział Leon, który tylko w tej jednej partii zdobył 15 punktów.

Ta przegrana tylko podrażniła podopiecznych trenera Nikoli Grbicia, którzy wygrali trzy kolejne sety. Biało-Czerwoni dysponowali szerszą kadrą i wykorzystali narastające zmęczenie Argentczyków. W drugiej partii zwyciężyli na przewagi, natomiast w kolejnych dominowali już wyraźnie nad rywalami.

Polska - Argentyna 3:1 (48-50, 26-24, 25-19, 25-20)

Polska Komenda, Sasak, Nowak, Lemański, Leon, Śliwka, Popiwczak (libero) oraz Sawicki, Szalpak, Granicznzy, Jakubiszak.

1. Japonia	8	8	24-11
2. USA	8	6	22-10
3. Polska	8	6	22-14
4. Słowenia	8	6	20-15
5. Ukraina	8	5	18-12
6. Włochy	8	5	19-14
7. Turcja	8	5	18-13
8. Bułgaria	8	5	18-15
9. Brazylia	8	5	17-15
10. Niemcy	8	4	16-17
11. Serbia	8	4	14-15
12. Francja	8	4	16-18
13. Belgia	8	3	14-19
14. Iran	8	2	13-19
15. Argentyna	8	2	13-20
16. Kanada	8	1	15-22
17. Chiny	8	1	9-21
18. Kuba	8	0	6-24
Miejsca 1-7 - awans do turnieju finałowego + Chiny			

Mistrz, uczeń i złota studentka w ChinachJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOLARSTWO. Michał Kwiatkowski po raz szósty w karierze mistrzem Polski na szosie. Kolejne medale młodzieży, a Pacific Toruń świętuje sukcesy swojej kolarzki w mistrzostwach świata w Chinach.

Michał Kwiatkowski pojawił się na starcie mistrzostw Polski po trzech latach przerwy. Zwykle trudno było mu pogodzić ten start z przygotowaniami do Toru de France. Teraz także jest w składzie INEOS na najważniejszy wyścig w sezonie, ale sytuacja jest inna. 36-letni kolarz praktycznie nie startował od końca marca, gdy odniósł kontuzję. Dlatego ten złoty medal - szósty złoty w karierze i czwarty w czasówce - była dla torunianina tak ważny.

- Dla mnie nie tyle ważne było wrócić na tron, co powrócić do ścigania. Bardzo mi tego brakowało, miałem przerwę od Mediolan - San Remo. W tym roku ekipa podjęła decyzję, że brakuje mi dni wyścigowych i muszę nadrobić dni startowe, więc fajnie, że mogłem tu przyjechać i powalczyć - powiedział Kwiatkowski na mecie, cytowany przez portal nasziosie.pl

Były mistrz świata stanął na starcie także wyścigu ze startu wspólnego, ale w nim dojechał do mety w czwartej dekadzie. Teraz przeniósł się do Barcelony, gdzie za kilka dni rusza Wielka Pętla.



FOT. DARIUSZ BLOCH

Natalia Krześlak akademicką mistrzynią świata

W ślady założyciela akademii UKS Copernicus poszedł jeden z jego wychowanków. Michał Struzik zdobył mistrzostwo Polski ze startu wspólnego w kategorii juniorów.

W rywalizacji junierek na czas bezkonkurencyjna była wychowanka UKS Copernicus Maria Okrucinińska, która na 13-kilometrowej trasie drugą zawodniczkę wyprzedziła o blisko pół minuty. Utalentowana torunianka miała ochotę na dwa medale w Biskupcu, ale w wyścigu ze startu wspólnego uciekła wszystkim wrocławianka Zofia

Glinka. Okrucinińska ostatecznie wywalczyła brąz, a po srebro - tuż za mistrzynią - finiszowała kolejna zawodniczka z UKS Copernicus, Amelia Szymańska.

Pacific Toruń z mistrzostw Polski w Biskupcu, Lubawie i Ostródzie wrócił bez medalu, ale za to fantastyczne wieści napłynęły z Chin. Tam w akademickich mistrzostwach świata w Zhangjiakou startowała Natalia Krześlak i to jak! Studentka UMK Toruń wywalczyła srebro w jeździe indywidualnej na czas, a w wyścigu ze startu wspólnego była bezkonkurencyjna.

Pomorzanin srebrny na trawieJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ NA TRAWIE. Rustico Pomorzanin wicemistrzem Polski. Oczekiwania w Toruniu były jednak większe.

Rustico Pomorzanin nie dał rady w dwumeczu rewelacji tego sezonu, HKS Siemianowiczance. Krystian Makowski nie gryzł się w język po dwumeczu finałowym. - W sobotę dzień końca miał Abdul, co strzał, to bramka. HKS ma w składzie trzech kreatywnych graczy

w środku, reszta ma przyjąć piłkę, coś poprzekadzać. Mamy dużo lepszy skład, ale jeśli nie wykorzystujesz tylu krótkich rogów, to nie wygrasz - przyznał kapitan.

Oba mecze Rustico Pomorzanin przegrał 2:4, choć był pewnością faworytem do złota, to musi zadowolić się czwartym kolejnym srebrnym medalem. Wydawało się, że na własnym boisku torunianie będą w stanie odrobić straty. Nic z tego, po 20 minutach to goście prowadzili 2:0, co jeszcze zwiększyło nerwowość w grze Rustico Pomor-

zanina. - Za bardzo chcieliśmy i biliśmy głową w mur - przyznał Tomasz Bembenek, strzelec dwóch goli dla gospodarzy.

Dla HKS to niesamowity sezon. Drużyna awansowała do play off pierwszy raz od ponad pół wieku, a na mistrzostwo czekała blisko 100 lat!

FINAŁ SUPERLIGI

HKS Siemianowiczanka - Rustico Pomorzanin 4:2, Rehman Abdul 4 - Tomasz Bembenek, Sebastian Sellner. Rustico Pomorzanin - HKS Siemianowiczanka 2:4, Tomasz Bembenek 2 - Rehman Abdul, Aslam Ahtisham, Kamil Monsior, Jan Tarasek. ©